

OPOZYCJA NA ŻYWO

JAN SKÓRZYŃSKI

Podczas szesnastu miesięcy legalnego działania Solidarności – od września 1980 do grudnia 1981 r. – życie publiczne bardzo się ożywiło. Obok zebrań związkowych w kraju odbywały się setki spotkań i dyskusji na temat polityki, kultury czy ekonomii. Kluby studenckie i dziennikarskie, aule uniwersyteckie i ośrodki przyzakładowe stały się forum wielkiej, nieskrępowanej przez cenzurę debaty o Polsce. Ludzie opozycji demokratycznej mieli podczas nich po raz pierwszy możliwość zaprezentowania szerszej opinii publicznej swoich idei i ocen sytuacji w kraju. Słuchacze mieli okazję poznać osobiście postacie, o których dotąd słyszeli jedynie z komunistycznej propagandy lub z audycji Radia Wolna Europa, zapytać „elementy antysocjalistyczne” nie tylko o ich poglądy, ale i życiorysy.

Jednym z najbardziej poszukiwanych gości tych spotkań był Adam Michnik. Młody i dowcipny, imponujący erudycją i polemicznym refleksem, obdarzony swadą wiecowego mówcy łatwo nawiązywał kontakt zarówno ze studentami i akademikami, jak i robotnikami wielkich zakładów przemysłowych. Od Uniwersytetu Jagiellońskiego do klubu Metalowiec w Przemyślu – wszędzie spotykał się z ogromnym zainteresowaniem. Wszędzie też towarzyszyli mu funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, obserwujący „figuranta” i nagrywający jego wypowiedzi. Stenogramy z tych spotkań znajdują się w przechowywanych w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej teczkach sprawy operacyjnego rozpracowania „Wir”, którą SB założyła Michnikowi 9 sierpnia 1969 r. i prowadziła przez następne dwadzieścia lat. Dzięki pracy aparatu bezpieczeństwa możemy dziś dotrzeć do zapisu wystąpień „na żywo” jednego z liderów polskiej opozycji antykomunistycznej.

W okresie solidarnościowego „karnawału” Michnik brał udział w bardzo wielu publicznych spotkaniach. Jeśli ich uczestnicy spodziewali się usłyszeć politycznego radykała wzywającego do konfrontacji z władzą, to mogli być zaskoczeni. Tonacja wypowiedzi sławnego opozycjonisty była umiarkowana, odrzuceniu systemu komunistycznego towarzyszyła świadomość limitów, jakich polska rewolucja nie może przekroczyć, jeśli nie chce podzielić losów Budapesztu w 1956 r. i praskiej wiosny. W tle rozważań o szansach polskiej demokracji kryły się sowieckie czołgi.

„Jak Pan widzi sprawę suwerenności Polski? – pytano go 24 listopada 1980 r. na Politechnice Śląskiej. „Jak widzę? Bez eksportu żywności i naszych artykułów produkcyjnych do ZSRR, wycofanie wojsk radzieckich z PRL (koniecznie), samodecyzje w sprawach politycznych na arenie międzynarodowej, bez lekcji poglądowych naszych przywódców partyjno-rządowych z ZSRR”¹. Dodawał jednak: „Ja uważam, że w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, w sytuacji naszego kraju, [kto mówi, że] dzisiaj my możemy się wybić na normalne, wolne [państwo], parlamentarne wybory, ten świadomie bądź nieświadomie mówi nieprawdę, [...] rozbudza pewien typ nadziei, których zaspokoić niepodobna, a których zaspokajanie może doprowadzić nasz kraj do katastrofy. To samo jeszcze w ostrzejszej formie powiedzieć muszę o dążeniach *par excellence* – niepodległościowych. Niepodległość dla Polski oznacza [...], że z Polski mają wymaszerować radzieckie wojska. Kto dzisiaj z dobrą wiarą mówi, że [...] zna sposoby zrealizowania tego postulatu, a tych sposobów nie ujawnia, ten po prostu z miedzianym czołem próbuje nas wpuścić w druty kolczaste. To są maliny, nie ma takiej drogi [...] żeby można było [...] sensownie formułować na dzisiaj postulat wyjścia Polski z Układu Warszawskiego”².

28 listopada Michnik wystąpił na Uniwersytecie Jagiellońskim podczas obchodów 150. rocznicy powstania listopadowego. „W dyskusji figurant m.in. przestrzegał przed zbyt radykalnymi żądaniami, obawiając się, że ich eskalacja doprowadzić może do zaprzepaszczenia dotychczasowych zdobyczy” – oceniła bezpieka³. Nie wolno przeciągnąć struny – ostrzegał Michnik. Trzeba umiejętnie poruszać się „między Scyllą interwencji

a Charybdą kapitulacji”. Jako sposób na koegzystencję domagającego się swych praw społeczeństwa i władzy komunistycznej przedstawiał projekt dwuizbowego parlamentu. Pierwsza izba, tak jak dotychczas, byłaby kontrolowana przez PZPR, druga – pracownicza, bezpośrednio wybierana, stanowiłaby demokratyczną reprezentację ludzi pracy. „Umowa społeczna, czyli instytucjonalizacja porozumień gdańskich, polegałaby na tym, że podstawowe decyzje wiążące dla kształtu polityki gospodarczej i społecznej w naszym kraju zapadałyby w wyniku kompromisu między tymi dwoma izbami”⁴.

Objazd Polski przez jednego z liderów Komitetu Samoobrony Społecznej KOR trwał z równą intensywnością przez następne miesiące. 2 grudnia Michnik był w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 4 grudnia wystąpił w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (obecnie Szkoła Główna Handlowa) w Warszawie, 8 grudnia odwiedził Uniwersytet Łódzki i szkołę filmową w Łodzi. W dniach 9–12 grudnia mówił do studentów we Wrocławiu, gdzie „spotykał się z gorącym i entuzjastycznym przyjęciem”⁵. 13 grudnia wygłosił prelekcję w ramach Wszechnicy Robotniczej w Hucie im. Lenina. Nie zwolnił tempa w 1981 r. 12 stycznia był znowu na Politechnice Śląskiej, 21 stycznia w klubie Metalowiec w Przemyśle, 2 lutego w Kielcach na Politechnice Świętokrzyskiej i w fabryce Iskra. 26 lutego 1981 r. pojechał do Częstochowy, gdzie miał spotkanie w klubie Hutnik. Zapis tego wieczoru, sporządzony przez oficera SB na podstawie nagrania magnetofonowego, publikujemy. Dokonane w nim nieznaczące skrótów obejmują powtórzenia i sformułowania niezrozumiałe. Tytuł pochodzi od redakcji.

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), 0248/134, t. 7, Pytania zadawane Adamowi Michnikowi na spotkaniu 24 XI 1980 oraz jego odpowiedzi, 25 XI 1980, k. 30–36.

² AIPN, 0248/134, t. 7, Spotkanie Adama Michnika ze studentami Politechniki Śląskiej 24 XI 1980, k. 72–94.

³ AIPN, 0248/134, t. 3, Meldunek operacyjny, [po 28 XI 1980], k. 136.

⁴ AIPN, 0248/134, t. 7, Stenogram spotkania Adama Michnika z młodzieżą akademicką 28 XI 1980 w ramach obchodów 150. rocznicy powstania listopadowego, 29 XI 1980, k. 95–130.

⁵ AIPN, 0204/1405, t. 16, Meldunek operacyjny, [po 13 XII 1980], k. 195–198.



Adam Michnik podczas głodówki w kościele św. Krzyża w Warszawie w obronie uwięzionych w Czechostrawie działaczy Karty 77, 3–10 października 1979. Fot. Janusz Przewłocki / Ośrodek Karta

POLSKIE MYSZKI I RADZIECKI KOT

„[...] Proszę państwa, powiedziano mi, że mój przyjazd do Częstochowy został poprzedzony wizytą lektora Komitetu Centralnego, który próbował uodpornić miejscową ludność na to, co to są siły antysocjalistyczne, i zaproponował swoją interpretację tego pojęcia, swoją wykładnię¹. Więc ja mam nadzieję, że tutaj na sali są jacyś ludzie uzbrojeni w argumenty ideologiczne i że dadzą odpór z jedynie słusznych pozycji marksizmu-leninizmu. Ja ze swojej strony też spróbuję przedstawić państwu [...], co to takiego są te siły antysocjalistyczne. Więc ja po prostu uświadomiłem sobie, podejmując ten temat, że od bardzo wielu lat ja sobie tego pytania nie umiałem postawić, że ja do tego sformułowania już przywykłem. Przywykłem, jak się przywyka do nominacji, jak się przywyka do określenia, że ktoś jest brunetem, blondynem czy też brodaczem. Ja dostałem tę nominację bardzo wcześnie, bo już w 1968 roku, tzn. już wcześniej były takie podejrzenia, że moi koledzy i ja sam jesteśmy siłami antysocjalistycznymi, ale tak naprawdę to dopiero w 1968 roku wyszło szydło z worka i zostaliśmy zdekonspirowani. Od tego czasu jesteśmy tymi siłami bez przerwy, a znaczy [to], uczciwie mówiąc, mniej więcej tyle, że w rozmaitych okresach historycznych formułujemy opinie, poglądy, które władza uważa dla siebie za niewygodne; właśnie niewygodne jest tutaj określeniem najbardziej na miejscu.

Ja należę do ludzi, którzy w 1968 r. brali udział w ruchu studenckim, potem w 1969 r. wyszedłem z więzienia po 1,5-rocznym pobycie, 2 lata pracowałem w Warszawie w zakładach im. R[óży] Luksemburg jako robotnik fizyczny. Tam przeszedłem wydarzenia grudnia 1970 roku, następnie jako ekstern skończyłem studia na Uniwersytecie im. [Adama] Mickiewicza w Poznaniu. Wreszcie od 1974, 1975 r. włączyłem się w rozmaite akcje protestacyjne, podpisywałem rozmaite listy do władz, w których współdawałem, że tak powiem, wyraz swojemu niezadowoleniu z polityki kierownictwa partii i rządu [...], byłem zaangażowany w KOR-wskim ruchu.

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, 01228/2509, Stenogram wystąpienia Adama Michnika w klubie Hutnik w Częstochowie 27 II 1981, k. 24–63.

Ja może króciutko bym chciał państwu powiedzieć, żebyście państwo mogli to porównać z tym, co czytaliście w gazetach alboście państwo oglądali w telewizji – co to takiego jest KOR z mojego punktu widzenia. Otóż KOR – Komitet Obrony Robotników – powstał jesienią 1976 r. i zadanie, jakie sobie postawił, to było zebranie wszystkich możliwych informacji i organizowanie pomocy uwięzionym uczestnikom robotniczego protestu z Radomia i z Ursusa. [...] Na początku [...] oficjalnie KOR składał z 14 osób, na ogół o takich nazwiskach, które coś mówiły opinii publicznej, społeczeństwu – tam był prof. Lipiński, znana bardzo aktorka H[alina] Mikołajska, Jerzy Andrzejewski, tam był również bardzo taki wybitny pisarz młodego pokolenia St[anisław] Barańczak, ks. J[an] Zieja² – duszpasterz i kaznodzieja, kapelan [...] Armii Krajowej, no i wielu innych ludzi, którzy w swoich środowiskach byli znani, jakoś tam popularni. [...] te osoby o nazwiskach znanych nic, literalnie nic nie umiałyby wskórać, gdyby nie bardzo szeroki ruch, na który w dużej mierze składali się studenci warszawskich uczelni, gdańskich uczelni, krakowskich, którzy bardzo szeroką falą włączyli się w tę akcję organizowania pomocy.

Ta akcja, najprościej mówiąc, polegała na tym, że jeździło się do Radomia, jeździło się do Ursusa, docierało się do rodzin uwięzionych, zbierało się wszystkie informacje. Wracało się, te wszystkie

informacje zestawiało się ze sobą, sporządzało się [...] „Komunikat” KOR, który informował o zakresie represji, o nazwiskach represjonowanych osób. Jednocześnie ogłosiliśmy apel do opinii publicznej o zbieranie informacji i o zbieranie pieniędzy. I jedno, i drugie zaczęło napływać. Te pieniądze przeznaczyliśmy na pomoc dla rodzin, na paczki dla uwięzionych i jednocześnie organizowaliśmy pomoc prawną adwokatów, bo dla nas [było] bardzo ważne, by uwięziony miał adwokata z prawdziwego zdarzenia, który będzie jego sojusznikiem, a nie sojusznikiem prokuratora. Informacje o tych represjach, któreśmy zebrali, przeszły nasze najśmielsze oczekiwania, w sposób [...] niepozostawiający miejsca na jakąkolwiek wątpliwość. Ujawniło się, że [...] w stosunku do uwięzionych na komisariatach [Milicji Obywatelskiej] została zastosowana przemoc, przemoc bardzo okrutna. Wielu z nas po raz pierwszy zetknęło się z pojęciem milicyjnej ścieżki zdrowia. Było to coś takiego, że zatrzymanego czy aresztowanego puszczano się w szpaler, gdzie po obu stronach stali milicjanci uzbrojeni w pałki i tego człowieka tak długo bito, jak długo przechodził przez ten szpaler. I to wszystko się działo w Polsce w 1976 r. latem. W stosunku do ludzi, których wzięto z ich mieszkań za to, że wystąpili przeciwko podwyżce cen, z której rząd się wycofał następnego dnia w wyniku ich protestu i o której się dzisiaj mówi,

² Edward Lipiński (1888–1986) – ekonomista, m.in. profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiej Akademii Nauk, należał do Klubu Krzywego Koła. Członek PPS, 1948–1976 PZPR, w latach 1957–1962 i 1970 wiceprzewodniczący Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów. Sygnatariusz listów protestacyjnych do władz PRL, m.in. Listu 34 (1964) i Listu 59 (1975). W 1976 członek założyciel KOR, w 1978 Towarzystwa Kursów Naukowych. W 1980 współtwórca Komisji Helsińskiej KSS KOR.

Halina Mikołajska (1925–1989) – od 1950 aktorka scen warszawskich, w 1976 członek założyciel KOR, od 1978 Towarzystwa Kursów Naukowych. W 1979 uczestniczyła w głodówce w kościele św. Krzyża w Warszawie w obronie uwięzionych w Czechostowacji członków Karty 77. Od 13 XII 1981 przez pięć miesięcy internowana.

Jerzy Andrzejewski (1909–1983) – pisarz, 1950–1957 członek PZPR, 1952–1957 poseł. Sygnatariusz Listu 34 (1964) i Listu 101 (1976). W 1976 członek założyciel KOR, od 1977 w redakcji niezależnego pisma literackiego „Zapis”.

Stanisław Barańczak (ur. 1946) – poeta, w 1976 członek założyciel KOR, w 1978 Towarzystwa Kursów Naukowych. W 1977 uczestnik głodówki w kościele św. Marcina w Warszawie w obronie więzionych robotników i aresztowanych członków KOR. Członek redakcji niezależnych pism „Zapis” i „Krytyka”, współpracownik „Pulsu”, „Aneksu” i paryskiej „Kultury”. W 1984 wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Jan Zieja (1897–1991) – ksiądz katolicki, kaznodzieja, działacz charytatywny, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i powstania warszawskiego, kapelan Szarych Szeregów. W 1976 członek założyciel KOR.

że była fatalnym błędem. [...] Tych ludzi sądzono potem i myśmy jeździli [...] na te procesy, które były jawną drwiną z wymiaru sprawiedliwości, gdzie tych ludzi bez cienia materiału dowodowego skazywano na wieloletnie wyroki – na 6 lat, 8 lat, były i 12-letnie wyroki³.

Było to dla nas zupełnie jasne, że jedyny [sposób, w jaki] możemy tym ludziom pomóc, to rozgłos, i wtedy środowisko KOR-owskie zainspirowało cały szereg listów. Były listy podpisywane przez robotników Ursusa, były listy podpisywane przez ludzi z Radomia i były listy podpisywane przez szeroką opinię publiczną – artystów, literatów, uczonych z różnych miast polskich. I te rozmaite listy w sumie postulowały jedno, postulowały utworzenie nadzwyczajnej sejmowej komisji, która zbada przypadki torturowania uwięzionych, i postulowały natychmiastową powszechną amnestię. Walka o uwięzionych trwała mniej więcej rok. [...] Ostatni robotnicy z Radomia wyszli z więzienia 23 lipca 1977 roku. KOR powstał we wrześniu [1976 r.]. I ten rok był rokiem, w którym zobaczyliśmy cały scenariusz ataków na nasze środowisko, jakie podjęła oficjalna propaganda. Z tych ataków myśmy o sobie i swoich bliskich dowiadywali się rzeczy prawdziwie interesujących. Ja tutaj gdzieś zgubiłem taką karteczkę, na której jest treść ulotki, którą jakaś życzliwa dusza rozkolportowała na moje powitanie w Częstochowie. Niestety ja tutaj tego... O, jest. Nie, to jest niestety ulotka, którą życzliwi rozkolportowali w Katowicach. Czy może ktoś ma na sali tę częstochowską, to ja bym się do niej odniósł, żebyście państwo wiedzieli, z jakim gagatkiem macie przyjemność.

(Cisza na sali, ktoś z obecnych na sali ulotkę dostarczył)⁴.

[...] Ja przeczytam tę ulotkę i ją spróbuję interpretować, przy czym chciałbym podkreślić, że zasadniczy wzór tego typu ataków pochodzi z 1968 roku, tak że można powiedzieć, że władza

tutaj nie wykazała się jakąś oryginalnością [...] ani inwencją i mniej więcej powtarza w koło to samo [...]. Przeczytam może.

»Adam Michnik – znany intelektualista, historyk, członek KOR, doradca NSZZ Solidarność, lat 34, działacz opozycji antysocjalistycznej i demokratycznej od bardzo młodych lat. Pochodzi ze znanej rodziny lwowskiej, a dziadek był znanym rabinem, szczególnie w kręgach lwowskiej biedoty żydowskiej«.

Więc dla mnie bardzo ta pierwsza część jest komplementująca, że jestem znanym intelektualistą i historykiem, bo jeszcze kilka lat temu pisano o mnie, że jestem historykiem w cudzysłowie. To jest niemały postęp i rzeczywiście od bardzo młodych lat byłem opozycją, [...] jak byłem jeszcze w liceum, to wraz z grupą kolegów z kilku warszawskich liceów myśmy założyli taki Klub Poszukiwaczy Sprzeczności. Mielśmy po 15, 16 lat, ale szły już ciężkie czasy i przywódca partii ówczesny Wł[adysław] Gomułka mnie szalenie ostro wtedy po nazwisku rąbnął na plenum [Komitetu Centralnego PZPR w lipcu 1963 r.], że właśnie jest taki klub, gdzie – on to nazwał klubem Michnika – właśnie w tym klubie się uprawia krytykę, zdaje się, marksizmu czy czegoś. W każdym razie wtedy zrozumiałem, że nie będę miał już powodzenia u partyjnych przywódców, i tak zostało rzeczywiście. Jak się o sobie dowiedziałem, że mój dziadek był rabinem, to szalenie się ucieszyłem, no bo rabin to znajomość jakichś ksiąg [...]. Natychmiast pobiegłem do mojego ojca i mówię: słuchaj, dlaczego nigdy mi nie powiedziałaś, że ja mam dziadka rabina, wreszcie rozumiem, skąd taka inteligencja w tej rodzinie [...]. No, ale niestety ojciec mnie rozczarował i powiedział: synku, niestety hiobowa wieść, żaden rabin, zwyczajny rzeźnik był twój dziadek [...] Mam mieć w przyszłym miesiącu spotkanie we Wrocławiu, więc ja bym proponował, żeby [...] w ulotce na Wrocław

³ Najwyższe wyroki na uczestników protestów czerwcowych to 10, 9 lat.

⁴ Komentarze funkcjonariusza spisującego nagranie.

organa służby wyspecjalizowanej zamieściły informację, że mój dziadek był rzeźnikiem, który zarzynał dzieci chrześcijańskie na macę, żeby było jeszcze upiorniej.

»Ojciec Ozjasz (Szechter) jest zasłużonym działaczem komunistycznym, przed wojną działał aktywnie w KPP. Należał do przywódców Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, działając na rzecz zespolenia całej Ukrainy w ramach Związku Radzieckiego. Za działalność lewicową był więziony przez dyktatorski reżim sanacyjny«.

To [...] wszystko prawda jest. Oczywiście jest mi niezwykle przykro, że mój ojciec – myślę, że jemu też już dzisiaj – tak źle wybrał, że był komunistą, ale na jego obronę trzeba powiedzieć, że on zapisał się do partii komunistycznej, kiedy za to się dostawało wyrok więzienia, a nie służbowe samochody i wille. Natomiast wypisał się z niej wtedy, kiedy samochody i wille zaczęto rozdáwać. Wszystko, co dalej jest w tej notatce, jest radosną twórczością autorów, dlatego że tutaj pisze się, że był współtwórcą Związku Patriotów Polskich [...]. Ja znów spytałem się ojca i on mi powiedział, że on nigdy nie był członkiem Związku Patriotów Polskich w Związku Radzieckim. [...] po wojnie – tutaj się mówi ogólnikowo, że piastował różne stanowiska, więc to można rozszyfrować, że był redaktorem w wydawnictwie Książka i Wiedza i nie przebywa na rencie partyjnej dla zasłużonych, dlatego że jest bezpartyjny po prostu. Bezpartyjny nie może mieć partyjnej renty dla zasłużonych. Jeżeli ktoś z państwa się uczył z podręcznika mojej matki, który przez kilka lat obowiązywał, to sam sobie może wyrobić pogląd, czy to jest stalinowski pogląd na historię naszego kraju. Ja tylko zwracam uwagę, że ten podręcznik obejmował okres od Mieszka I do rozbiorów, tak że tam niewiele można było o stalinizmie napisać, żeby nawet mamusia się starała.

Jeśli chodzi o braci, to rzeczywiście mój brat, który sobie nazwiska nie zmieniał, z Polski wyemigrował w 1969 roku. [...] mając 23 lata, sądził – jako podporucznik, tzn. jako najmłodszy rangą

w Sądzie Wojskowym, gdzie rzeczywiście wydawał wyroki śmierci. To rzeczywiście było bardzo przykre; ja wtedy miałem 5 lat, za to bym wolał nie ponosić odpowiedzialności. O ile wiem, to żadną polityczną działalnością się nie zajmuje. Mój drugi brat, znacznie ode mnie starszy, mieszka w Stanach Zjednoczonych. Nigdy nie był w żadnym Centralnym Komitecie Żydów i nigdy się polityką nie zajmował. Szymon Szechter nie jest moim stryjem i znany kierowca wyścigowy Formuły I – był mistrz świata nie jest moim kuzynem. Bardzo żałuję, chciałbym, żeby był. [...] »Trybuna Ludu« napisała, że ze wszystkiego w świecie najbardziej lubię piękne kobiety, wolność i drogie alkohole. Jest to jedyna prawdziwa informacja (śmiech) w tym utworze.

Proszę państwa, ja myślę, że jest rzeczą właściwą, żebyście mogli sami wyrobić sobie pogląd na temat, kim są i do czego dążą ludzie z kręgu KOR-u. Ja spróbuję po prostu króciutko, roboczo zreferować swój pogląd na temat sytuacji aktualnej.

Na wstępie chcę powiedzieć, że KOR jako KOR w moim przekonaniu należy już do historycznej przeszłości, że działał przez te trudne 4 lata od jesieni 1976 do sierpnia 1980 roku, że był jedną z ważnych moim zdaniem instytucji niezależnych, że zajmował się w miarę swoich możliwości pomocą prześladowanym za przekonania, pomocą krzywdzonym, że zajmował się współtworzeniem rozmaitych niezależnych instytucji – prasy ukazującej się poza zasięgiem cenzury, wydawnictw, Wolnych Związków Zawodowych na Wybrzeżu, Komitetów Samoobrony Chłopskiej, Studenckich Komitetów Solidarności i wreszcie Towarzystwa Kursów Naukowych, coś w rodzaju Latającego Uniwersytetu. Próbowaliśmy, wykorzystując najrozmaitsze formy, przełamać barierę strachu, barierę obojętności, próbowaliśmy złamać monopol władzy na informację, na kulturę, na organizowanie się ludzi. To, co nam wydawało się zawsze największym nieszczęściem naszego kraju, to to, że człowiek w stosunku do władzy był osamotniony i bezbronny, czy też może jeszcze lepiej – bez-

bronny dlatego, że osamotniony. I myśleliśmy, że im mniej będzie osamotniony i im lepiej się potrafi zorganizować z innymi ludźmi, tym trudniej będzie [w niego uderzyć]. I im bardziej nasze społeczeństwo będzie się mogło bronić przed władzą [...], w tym większym stopniu przestanie być przedmiotem, a stanie się dla władzy partnerem. I w ten sposób rozumieliśmy proces zmian zachodzących w naszym kraju. Patrząc [...] na politykę władz, odnotowaliśmy postępujący regres, demoralizację, brak koncepcji, brak programu, korupcję, słabość i może przede wszystkim niesłychaną wprost nieudolność, całkowity brak kontaktu z tym, co się działo w ludzkich umysłach i w ludzkich sumieniach. Obserwując społeczeństwo, widzieliśmy słabość wynikłą z osamotnienia, ale widzieliśmy też wzrastającą rozpacz, wzrastającą determinację, nasilające się przekonanie, że dłużej tak być nie może.

Niesłuchanie ważnym sygnałem dla nas była wizyta Ojca św. w Polsce [2–10 czerwca 1979 r.], kiedy to po raz pierwszy na tę skalę, na skalę całego narodu ludzie potrafili się zespolic, zjednoczyć i z tłumu przeobrazili się w społeczeństwo. To było niezwykle dla każdego, kto pamięta, przynajmniej ja wciąż w oczach mam plac Zwycięstwa w Warszawie, gdzie ci sami ludzie, którzy na co dzień stłoczeni w kolejkach, w autobusach, nieżyczliwi, agresywni, nagle są rozpogodzeni, życzliwi sobie, zespoleni wokół jakiejś wartości niezwykle istotnej, głęboko wsłuchani w to, co słyszą od papieża, i może przede wszystkim ludzie, którzy uświadomili sobie swoją siłę – pierwszy raz, swoją wagę, jak wiele mogą.

Jeden z moich przyjaciół, który był w Stoczni Gdańskiej przez cały czas strajku, tam był redaktorem tego pisma strajkowego »Solidarność«, mówił mi: »Wiesz, Adam, jak byłem w tej stoczni, to [...] tłum, który zobaczyłem, to był ten tłum, który pamiętam z placu Zwycięstwa podczas wizyty papieża«. To byli ci sami ludzie, tak samo reagujący, wokół podobnych wartości zintegrowani. To, co się stało w sierpniu [1980 r.] – i to

jest w moim przekonaniu najważniejsze z punktu widzenia historycznego, jest to fakt bez precedensu w historii komunistycznego ustroju – to to, że społeczeństwo, a przede wszystkim środowiska robotnicze potrafiły się zorganizować, po to żeby władzy narzucić nowy model relacji między władzą a społeczeństwem, żeby władzy narzucić nowy sposób rządzenia, ponieważ starym sposobem [rządzić] dłużej już było niepodobiestwem. [...] jeżeli w potocznym odczuciu w Polsce istniało przekonanie, że [...] ostatecznym zaplecem [tej władzy] jest to, co prasa oficjalnie nazywa sojuszem polsko-radzieckim, a kształt tego sojuszu i jego konsekwencje wszyscy mieli w świadomości, wspominając płonący Budapeszt w 1956 roku i czołgi radzieckie na ulicach Pragi – 1968 rok, to wydarzenia 1980 roku pokazały, że można w istotny sposób zmienić ten system, zmienić układ między społeczeństwem a władzą, nie przekraczając pewnej obiektywnej granicy, za którą znajdują się radzieckie czołgi. Dziś na to patrząc, trzeba powiedzieć, że doświadczenie 6 miesięcy właściwie potwierdza, że stocznia w sierpniu miała rację, że ten postulat, że model niezależnych związków zawodowych i innych instytucji nie jest modelem nierealistycznym. Rząd może funkcjonować.

I teraz jest pytanie, co dalej, jaka będzie przyszłość? Jak państwo znakomicie wiecie, straszą nas anarchią, straszą nas rozkładem, straszą nas tragedią. Wzywają do [re]negocjacji porozumień gdańskich, mówią, że państwa nie stać ekonomicznie na realizację porozumień z Gdańska, Szczecina, Jastrzębia i Huty Katowice. Powiadają nam, że Solidarność staje się partią polityczną, że opanowana jest przez siły antysocjalistyczne. I trzeba sobie postawić pytanie, jaki jest pogląd związku na ten temat. Oczywiście my mamy jako związek zakneblowane usta. Do telewizji nas dopuszczają raz na jakiś czas, od wielkiego dzwonu, tego wszystkiego było może 2–3 razy tak na serio.

Wydaje mi się, że rozmowa na ten temat, i tak sobie wyobrażam nasze dzisiejsze spotkanie, jest rozmową na temat zgoła zasadniczy, dlatego że

od takich rozmów zależy oblicze Solidarności. [...] chcąc realizować dotychczasową politykę związku, ja nie mówię – politykę odnowy, bo dla mnie odnowa jest słowem pustym, ja wolę mówić o realizowaniu porozumień postrajkowych, otóż realizując tę politykę, trzeba mieć na uwadze 3 ograniczenia, które wynikają z wiedzy o tym, co się stało w Czechosłowacji i na Węgrzech. Pierwsze ograniczenie by brzmiało – respektujemy wszystkie konsekwencje sytuacji międzynarodowych. Nie próbujemy, w przeciwieństwie do Węgrów, występować z Układu Warszawskiego, nie próbujemy prowadzić zagranicznej polityki, która by kontrolowała politykę radziecką.

Po wtóre – to jest wniosek wynikający z doświadczenia węgierskiego – bardzo pilnujemy, żeby sposób realizowania porozumień gdańskich i w ogóle sposób realizowania aspiracji społecznych nie polegał na wymuszaniu od rządu [urzędywistnienia] tych porozumień poprzez nacisk zrewoltowanej ulicy. To jest również wniosek z Gdańska. Gdańsk dlatego mógł efektywnie wygrać, że to się nie wylało na ulicę, że oni się umieli zamknąć w stoczni, w zakładach, zrobić strajk okupacyjny i stąd dyktować warunki. [...] musimy sobie zdawać sprawę, że wszelka anarchizacja życia publicznego w Polsce to nie jest ten kierunek przemian, którymi jako związek jesteśmy zainteresowani, dlatego że to może doprowadzić do sytuacji, nad którą już nikt nie zapanuje. I z tego punktu widzenia – mówię to trochę z duszą na ramieniu, ze strachem – trzeba w sposób krytyczny przeanalizować takie sposoby działań, jak okupowanie rad narodowych, jak organizowanie tej fali regionalnych strajków, które w sumie doprowadziły do tego, że strajkowała niemal cała Polska. Każdy w innej sprawie, każdy z innego powodu, z innymi postulatami i nikt nie był w stanie tej całej akcji skoordynować. Trzeba powiedzieć bardzo wyraźnie, że jeżeli w tej chwili działania związku mają być bardzo skuteczne, to muszą to być działania skoordynowane, znaczy tu trzeba atakować krajową komisją, całym krajem. Strajk musi być

kontrolowany i wyznaczony centralnie. To nie musi być strajk generalny, to mogą strajkować wyznaczone zakłady, wyznaczone regiony, ale to nie [powinno] [...] ograniczać się do decyzji na poziomie MKZ, chociaż statutowo biorąc, MKZ jest władny o strajku decydować.

[...] A jakie są perspektywy, w którą stronę iść naprzód? Otóż mnie się wydaje, że iść naprzód, tzn. organizować podstawową zasadę porozumień gdańskich. Ta zasada mówi, że w nowy sposób muszą być ułożone stosunki między władzą a społeczeństwem. I teraz, jeżeli związek nie ma pełnić wszystkich możliwych funkcji, tzn. być jednocześnie związkiem zawodowym, ale i frontem jedności narodu, ale i prokuraturą, która ściga złodziei w aparacie władzy, ale i radą narodową, która w sposób sensowny chce na nowo dysponować publicznym mieniem, to [...] niezbędna jest reforma demokratyczna systemu instytucji przedstawicielskich, tj. rad narodowych, sejmu. Innymi słowy, rady narodowe i sejm muszą się w jakiejś mierze przynajmniej stać nie tylko instrumentami w ręku władzy, ale również [...] w tych instytucjach muszą zasiadać ludzie wybrani przez nas, w jakiejś mierze choćby, i przez nas obdarzeni zaufaniem. [...] Ja się opowiadam za taką wizją kompromisu między rządzącymi a rządzonymi. Można na to odpowiedzieć, że taki kompromis jest niemożliwy, dlatego że w gruncie rzeczy na długą metę – i tak wielu ludzi replikuje mi, polemizując – jest niemożliwy kompromis między, nie wiem, wołem a rzeźnikiem, który ma go zaszlachtować. Ja na to odpowiadam, że w zasadzie tak, ale w sytuacjach specyficznych w społeczeństwach, narodach, które dostały mocno w kość od historii, są możliwe rozwiązania, które się kierują inną logiką niż prosta logika socjologii stosunków politycznych. [...] Myślę właśnie o logice kompromisu, dlatego że ja myślę, że w uniknięciu interwencji rosyjskiej w Polsce nie tylko my jesteśmy zainteresowani, również nasi władcy. Dlaczego? Dlatego że w wyniku takiej interwencji oni jednak z przywódców państwa o ograniczonej suwerenności prze-

chodzą na status gauleiterów obcego państwa, prawda?

Moim zdaniem w uniknięciu interwencji militarnej w Polsce jest [także] zainteresowany Związek Radziecki. Dlatego że przywódcy radzieccy, o których można powiedzieć różne rzeczy i którzy mogą wzbudzać najwyższą krytykę z pozycji moralno-etycznych, jedno im trzeba oddać, że oni są pragmatykami w polityce, oni dobrze przedtem obliczą, nim cokolwiek zrobią. No, raz tylko się poślizgnęli na Afganistanie⁵, ale to też zwiększa nasze szanse, to zwiększa nasz margines przebieg. [...] przywódcy radzieccy znakomicie wiedzą, że Polska to nie Czechosłowacja i że tu na ostre pójdzie, wprawdzie my tę wojnę przegramy militarnie, bo mamy za mało czołgów, ale i oni tę wojnę przegrają politycznie, dlatego że to oznacza absolutny koniec całego układu w sytuacji międzynarodowej, koniec polityki odprężenia, koniec wymiany technologicznej [z Zachodem] itd.

[...] Obserwując całą tę skomplikowaną sytuację świata, zawsze przychodzi mi do głowy takie powiedzenie, którym się posługiwał mój szef, mój przyjaciel, mistrz, nauczyciel, pan Antoni Słonimski, nasz poeta zmarły przed kilku laty [w 1976 r.], któremu byłem sekretarzem w ostatnich latach jego życia. [On] mi zawsze mówił tak: »Panie Adasiu, Zachód to naszego kraju nic nie rozumie, nic a nic. Oni pojęcia o tym nie mają. Oni nie rozumieją, że Polska to jest dziwny, niezrozumiały kraj. To jest kraj pełen niespodzianek. To jest kraj, w którym wszystko jest możliwe, w którym są możliwe zmiany na lepsze«.

Dziękuję państwu i teraz proponuję chwilę przerwy, a później będę słuchał polemik i odpowiadał na pytania. Proszę mnie nie oszczędzać, stawiać pytania podchwytliwe, złośliwe, ja na wszystkie odpowiem i jeszcze raz przepraszam za to całe wstępne zamieszanie.

Dziękuję bardzo”.

W przerwie na obiedzie odtworzono prawdopodobnie z taśmy magnetofonowej następujące utwory:

– ballada rozpoczynająca się od słów – Chłopycy z Grabówka, chłopcy z Chyloni, dzisiaj milicja użyła broni, dzielnieśmy stali i celnie rzucali – Janek Wiśniewski padł...

– Boże, coś Polskę...

– ballada rozpoczynająca się od słów – Kiedy widzę poprzez szybę puste haki na tle bieli, myślę wtedy, gdzie wzięli, gdzie zginęły przez te czasy balerony i kielbasy, szynki, schaby i rolady – ale zawsze wtedy powiem, że najbardziej mi żal – pieczonego prosiaka...

– ballada – Garnitur spod igły, krawacik w paseczki, rumiane buziaczki i skórzane teczki, a któż to, spytacie, cóż to za figury – to wypisz, wymaluj portrecik tych z góry...

– ballada – Wierzący, co wierzą, że muszą być w partii, bo żona, bo dzieci, bo raty, bo maluch, partyjni, co chyłkiem przyjmują komunizm, bo bony na cukier, bo bony do rajy, zbudować dziś mają tę drugą...

– ballada – Nie ogryźli kości, nie dopili wina, resztek jedzenia szuka pies pod stołem...

– Mario, Matko polskiej ziemi i nadziejo nas wszystkich...

Po przerwie głos zabrał ponownie Adam Michnik:

„[...] Więc tak, odpowiadam na pytania, spróbuję odpowiedzieć na wszystkie, na początku na te, co są na kartkach, a później z sali. Tych pytań jest sporo, więc to może chwilę potrwać.

Pytanie: – Co pan sądzi o zbrodni w Katyniu?

No, ja myślę, że sądzę na ten temat to samo co wszyscy. To znaczy dziś nie ulega chyba żadnej wątpliwości, kto tej zbrodni dokonał, że to było dzieło radzieckiej policji politycznej, że to było związane z próbą [...] wyniszczenia tego polskiego elementu, który mógłby być podejrzany o niepod-

⁵ Interwencja ZSRR w Afganistanie trwała od 25 XII 1979 do 15 II 1989.

ległościowe dążenia w przyszłości. No i chciałbym wyrazić przekonanie, że kiedyś wszyscy zobaczymy katyński pomnik nie tylko w Londynie, nie tylko w Chicago, ale i w naszych miastach.

Pytanie: – Jakie są warunki przyjęcia do KOR-u?

Proszę państwa, w zasadzie w tej chwili chciałbym, żebyście państwo zrozumieli, że KOR to jest w jakiejś mierze forma szczytkowa już. To jest instytucja, która miała sens w tym czterolecu, o którym ja mówiłem Dziś, cóż, KOR-owski ruch w całości jest fragmentem Solidarności, to jest wielka narodowa sprawa i wielka narodowa szansa.

Pytanie: żebym podał numer konta, gdzie można wpłacać dla politycznych więźniów.

Ja po prostu tego numeru nie znam, ale myślę, że można przez MKZ-ety [...].

Pytanie: – Co pan może bliżej powiedzieć na temat prześladowań i torturowań więźniów politycznych, co pan sądzi o przestrzeganiu praw człowiek w Polsce i ZSRR?

Ja może zacznę od drugiego – więc sądzę raczej negatywnie, że te prawa człowieka przestrzegane nie są. I sądzę, co więcej, że walka o przestrzeganie praw człowieka to jest jeden z centralnych punktów starcia i to może największe źródło nadziei na przyszłość. Przy czym prawa człowieka zaczynają się nie od władzy, a od człowieka. Człowiek sam musi najpierw zrozumieć – i musi to przeżyć, że on ma swoje prawa naturalne i jeżeli władza tych praw go pozbawi, to ta władza jest bezprawna z natury swojej, niezależnie od tego, jakie są konstytucje i kodeksy karne. To jest to prawo naturalne, jak mówią chrześcijanie – prawo Boże.

Co mogę powiedzieć o prześladowaniach i torturach? No więc ja mówiłem o ścieżkach zdrowia. Mógłbym również zaserwować dramatyczną kolekcję opowieści o tym, co się działo w Gdańsku przed

dziesięcioma laty czy w okresie stalinowskim. No cóż, tortury są mniej więcej takie same zawsze, tu i ówdzie są bardziej pomysłowe [...]. Ja myślę, że tortury to jest najstraszliwsze, takie najboleśniejsze wyzwanie dla ludzkiego poczucia sprawiedliwości i kraj, w którym tortury są możliwe, to jest kraj, który znajduje się nad przepaścią. I tak sobie właśnie myślałem w 1976 roku latem, kiedy czytałem skargi rodzin radomskich robotników.

Pytanie: – Czy przebywał pan w więzieniu? Ewentualne wspomnienia.

Proszę państwa, ja nie chciałbym wspominać, że przebywałem w więzieniu. Po pierwsze dlatego, że to nie jest takie miłe znowu. A po drugie, że ja sobie przyrzekłem kiedyś, że ja nigdy nie będę kombatantem, że ja się nigdy nie zapiszę do ZBoWiD-u – tam jest Mieczysław Moczar⁶, a to przynajmniej o jednego z nas dwóch byłoby za dużo.

Ja przebywałem w takim prawdziwym, uczciwym więzieniu, nie tam w żadnym komisariacie; w prawdziwym więzieniu przebywałem 4 razy. Pierwszy raz to było w 1965 roku, drugi raz w 1968 roku, trzeci raz w 1977, w czwarty raz w 1980, w ubiegłym roku, podczas strajków sierpniowych. Wspomnienia mam w zasadzie niezłe, sporo tam się nauczyłem, dużo czasu miałem, dzięki temu, że siedziałem w więzieniu – wtedy kiedy siedziałem trochę dłużej – 1,5 roku. Wyrok wtedy miałem 3-letni, połówkę mi amnestia zdjęła, [...] przeczytałem w więzieniu karnym w Sztumie komplet dzieł Włodzimierza Lenina.

Co było kompletną rewelacją, bo to książka wydana w 1948 roku i ja byłem pierwszym więźniem w historii Sztumu, który tę książkę wypożyczył z biblioteki. No, ale jak mawia przysłowie: »Mądrość można czerpać nawet z pyska krowy«.

⁶ Mieczysław Moczar (1913–1986) – członek Komunistycznej Partii Polski, dowódca oddziałów Armii Ludowej, generał dywizji Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego, w latach 1956–1964 wiceminister spraw wewnętrznych, 1964–1968 minister. Członek KC PZPR, przez pewien czas Biura Politycznego; przywódca tzw. frakcji partyzantów w PZPR, w 1968 jeden z organizatorów kampanii antysemitkiej. 1964–1972 prezes Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, potem wiceprezes. 1971–1983 prezes Najwyższej Izby Kontroli.

– Skąd KSS KOR czerpie finanse na swoją działalność?

Więc ja rozumiem, że to jest pytanie w czasie przeszłym sformułowane, bo w tej chwili my jakiejś specyficznej działalności jako KOR nie prowadzimy [...]. No więc [pieniądze] były z dwójakiego rodzaju źródeł. Pierwsze to byli Polacy w kraju i na obczyźnie, którzy się po prostu składali, w ten sposób jakby sympatyzując i wspierając akcje i cele naszego komitetu, z drugiej strony dostawaliśmy pewną ilość pieniędzy, rzadko zresztą i w sumie mało, od zagranicznych związków zawodowych, włoskich i chyba raz od angielskich, ale tutaj się mogą mylić.

– Czy utrzymujecie kontakty z ośrodkami typu Wolna Europa?

[...] Ja nie wiem, co to znaczy »typu«. Ja rozumiem, [że chodzi o to] czy z Wolną Europą utrzymujemy [kontakty]. No więc ja bym odpowiedział na to pytanie tak: że nie utrzymujemy w tym sensie, że Wolna Europa jest w Monachium, a my jesteśmy w Warszawie. Natomiast utrzymujemy w tym sensie, że nam zawsze bardzo zależało, żeby Wolna Europa przekazywała informacje o tym, co się dzieje w Polsce, ale ponieważ bezpośrednio do Wolnej Europy nie mogliśmy przekazywać, bo i daleko, i po prawdzie żeśmy się trochę bali, żeby za to w skórę nie dostać, tośmy robili to w ten sposób, żeśmy dawali to zachodnim dziennikarzom, którzy byli oficjalnie w Warszawie akredytowani, którzy to przekazywali swoim agencjom na Zachodzie, powiedzmy Reuter czy [Agence] France Press, i stąd to brała Wolna Europa, ten informacyjny serwis, i przekazywała. Dzięki temu państwo np. w lipcu ubiegłego roku w ogóle mogliście się dowiedzieć, że w Polsce są jakieś strajki. Dlatego że z »Trybuny Ludu« czy »Sztandaru Młodych« takich drobiazgów państwo byście się nie dowiedzieli – [że] strajki były.

– Wasz stosunek do Konfederacji Polski Niepodległej?

Jako KOR żeśmy się nigdy merytorycznie nie wypowiadali na ten temat. Od siebie mogę powiedzieć, co następuje, że ja miałem stosunek krytyczny do KPN-u i do ich publikacji. W momencie kiedy ich zamknięto do więzienia⁷, na ten temat nie będę się wypowiadał, jedyne co mogę powiedzieć: że uważam za skandal, że oni siedzą nadal w więzieniu; że trzeba zrobić wszystko, żeby oni z więzienia wyszli; że jak długo oni w więzieniu siedzą, jest zagrożona wolność każdego z nas. Z Moczulskim chętnie porozmawiam, jak on tu koło mnie będzie siedział, a kopanie leżących i uwięzionych uważam za proceder nieprzyzwoity.

– Czy jest dalszym celem obalenie władzy ludowej, a jeśli tak, to w jaki sposób?

A czy autor tego pytania sądzi, że w Polsce jest władza ludowa?

– Jakie byłyby podjęte działania konkretne ze strony opozycji w razie jakiegokolwiek obcej interwencji zbrojnej?

Ja rozumiem, że [pan], który te pytania sformułował, się obawia o interwencję zbrojną z RFN-u. No więc – to będziemy bronić Polski przed zachodniemieckim zagrożeniem.

Tutaj niektóre pytania się powtarzają, tak że proszę się nie dziwić, że je będę odkładał.

– Jakie pan miał przejścia w związku ze studiami eksternistycznymi w Poznaniu?

Żadnych. Po prostu jak wyszedłem z więzienia [...] w 1969 r., była taka klauzula, że muszę 2 lata przepracować. Przepracowałem trochę ponad 2 lata [...] w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych w Warszawie im. Róży Luksemburg, na Woli. [...] Jak mi minęły 2 lata, [...] żeby nie miał kontaktów ze studentami, żeby ich nie zrazić swoimi miazmatami, to mi pozwolono studiować eksternistycznie w Poznaniu. To w ten sposób

⁷ Leszek Moczulski został aresztowany we wrześniu 1980 i oskarżony o szkalowanie władz PRL i próbę obalenia ustroju siłą. Pod koniec 1980 w areszcie znaleźli się także inni liderzy KPN – Tadeusz Stański, Tadeusz Jandziszak, w styczniu 1981 Romuald Szeremietiew. 15 VI 1981 rozpoczął się ich proces, 8 X 1982 zapadły wyroki – Moczulskiego skazano na 7 lat pozbawienia wolności, Stańskiego i Szeremietiewa na 5 lat, Jandziszaka na 2 lata.

wyglądało, że ja wsiadałem w pociąg, jechałem, zdawałem egzamin i wracałem. I to były całe moje przeżycia, czyli nie było to takie straszne.

[...]

– Czy jest pan żonaty?

Na szczęście nie.

– Czy KOR posiada jakiś konkretny program?

No więc KOR posiadał konkretny program, o tym mówiłem już, w postaci obrony wszystkich prześladowanych i wspierania wszystkich niezależnych instytucji. Natomiast nigdy świadomie nie chcieliśmy być instytucją czy środowiskiem, które miałyby jakiś jednoznaczny program polityczny. Przeciwnie – KOR skupiał ludzi o różnych poglądach politycznych i w tym sensie [...] żadną partią polityczną nie był. Choć oczywiście działania KOR-u łamiące monopol władzy i monopol informacji, jaki posiadała władza, miały ogromne polityczne znaczenie. To chciałbym bardzo podkreślić, bo w prasie na ten temat pisze się głupstwa. KOR nigdy nie miał i nie chciał mieć programu partii politycznej. KOR nigdy nie chciał aspirować do objęcia politycznej władzy. Myśmy tylko się domagali respektowania praw człowieka, myśmy byli zdania, że tylko niezależnie od władz organizujące się społeczeństwo może być społeczeństwem, które wyprowadzi nasz kraj z kryzysu, w który nas wplątała władza. I za tego typu stwierdzenia, jak np. że w Polsce jest kryzys bądź że władza jest czemuś winna, myśmy właśnie o sobie słyszeli, że jesteśmy agentami antysocjalistycznymi, zachodnioniemieckimi bądź izraelskimi. Jak żeśmy mówili, że sformułowanie »warchoł« o radomskich czy ursuskich robotnikach jest sformułowaniem obelżywym, tośmy słyszeli, że jesteśmy siły antysocjalistyczne i zwolennicy szlachty, która obaliła, nie wiem, do rozbiorów doprowadziła itd., itd. W tej materii w moim przekonaniu niewiele się zmieniło. Propaganda oficjalna operuje pewnym schematem i jest zupełnie wszystko jedno, co my zrobimy – tak samo się będzie o nas pisać. To jest

obojętne, czy Kuroń wzywa do strajku, czy wzywa do przerwania strajku – i tak jest on siłą antysocjalistyczną, która podniosła rękę na władzę klasy robotniczej w Polsce.

– Jak rozumieć sformułowanie, że mamy za mało czołgów i przegramy wojnę? Czy uważa pan, że »Rząd Ocalenia Narodowego« wyda polecenie walki naszym żołnierzom?

Nie wiem, czy taki rząd powstanie i czy takie polecenie wyda. Natomiast nie wyobrażam sobie, żeby jakkolwiek obca armia zajęła dzisiaj w tej sytuacji Polskę bez wystrzału. To po prostu się nie mieści w głowie. Natomiast tezę, że mamy za mało czołgów na to, żeby wygrać wojnę ze Związkiem Radzieckim, należy rozumieć dosłownie, że mamy ich za mało.

– Ile osób liczą w sumie siły antysocjalistyczne? (śmiej). Co znaczy KOR?

KOR liczy w tej chwili 34 osoby⁸, a siły antysocjalistyczne? – to zależy od definicji. Ja mam wrażenie czasem, jak czytam przemówienia naszych przywódców, że siły antysocjalistyczne to jakieś 34,5 miliona. Takie mam wrażenie. Natomiast na serio mówiąc, to chyba istota sporu i nieporozumienia polega na tym, że kiedy władze mówią: siły antysocjalistyczne, to się posługują pojęciem bardzo rozciągliwym. To jest taki worek, do którego wszystko można wrzucić, a to dlatego że nie wiadomo dokładnie, co to jest socjalizm. Tego dokładnie nikt nie zdefiniował. Nam ciągle się mówi, że jesteśmy przeciwko socjalizmowi. Normalny człowiek by wniósł, że my jesteśmy za rozdaniem ziemi tym magnatom i obszarnikom, którym ona została zabrana, nie wiem... za wystawieniem na licytację Stoczni im. Lenina czy Huty im. Lenina czy za reprivatyzacją banków, bo zawsze tak w tradycji się uważało, że to jest istota systemu socjalistycznego [...]. Tymczasem przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że my jesteśmy przeciwko czemuś, co władza nazywa kierowniczą rolą partii. I znów się dokładnie nie precyzuje, co to znaczy

⁸ W 1981 r. KSS KOR liczył 32 członków.

ta kierownicza rola partii, zwłaszcza wtedy, kiedy się chce [ja] wpisać do statutu naszego związku. [...] najprościej mówiąc, to może znaczyć tyle, że partia komunistyczna sprawuje władzę. Zatem nasuwa się pytanie, czy socjalizm to jest taki ustrój, w którym niezależnie od wyborów i woli narodu partia komunistyczna sprawuje władzę? Jeżeli tak, to w Polsce jest, myślę, 34,5 miliona sił antysocjalistycznych. Dlatego że jest tylu w moim przekonaniu ludzi, którzy są przeciwko temu, żeby bezwarunkowo, niezależnie od tego, czy ta partia rządzi źle, czy dobrze, skutecznie czy po bałaganiarsku, żeby niezależnie od wszystkich ludzi [komuniści] sprawowali władzę na mocy postanowień bożych czy jakichkolwiek innych. Jeżeli natomiast socjalizm rozumieć jako pewien ustrój oparty na polityce sprawiedliwości społecznej, równości, wolności i samorządności, oparty na zasadzie, że fabryki są własnością społeczeństwa, a zwłaszcza tych robotników, którzy w nich pracują, że ziemia jest własnością chłopów, tych chłopów, którzy tą ziemię uprawiają, pielęgnują, to przeciwników takiego socjalizmu w Polsce to ja nie znam, no może kilku członków Komitetu Centralnego [PZPR].

- Jakie są szanse zmiany składu osobowego Prokuratury Generalnej, w tym głównie prokuratora generalnego?

Ja myślę, że nasz ulubieniec Lucjan Czubiński – prokurator [generalny], będzie zmieniony, bo mu się już za dużo nazbierało, ale proszę się nie ludzić, to niewiele zmieni. Problem jest w tym, że na miejsce Czubińskiego przyjdzie jakiś inny, tak samo, jak świetnie państwo wiecie, jak niewiele zmieniło się w Częstochowie w wyniku tego, że na miejsce I sekretarza czy wojewody przyszedł inny. Rzecz nie jest w ludziach, rzecz jest w mechanizmach sprawowania władzy. Rzecz jest w tym, że ci ludzie – wszystko jedno, czy oni są złodzieje, czy uczciwi – jeżeli rządzą w sposób niekontrolowany, to muszą źle rządzić, bo każda władza demoralizuje, a władza absolutna demoralizuje absolutnie.

- Czy uznaje się pan za antysocjalistę?

Ja już na to pytanie odpowiedziałem.

- Jakie są źródła pańskiego utrzymania?

To coś dla oczyszczenia atmosfery. Ja się utrzymuję z pisania, proszę sobie wyobrazić. Ja kilka lat temu, konkretnie w 1977 roku, wydałem na Zachodzie, w Instytucie Literackim, który się nazywa czasem w naszej prasie propagandowej – dywersyjnym ośrodkiem »Kultury« paryskiej, otóż w tym dywersyjnym ośrodku wydałem książkę pt. *Kościół, lewica, dialog*. To była taka próba interpretacji historii polskiej inteligencji, historii Kościoła katolickiego w XX wieku. Esej na 200 stron. To była książka ciekawa tylko dla wąskiego kręgu ludzi interesujących się historią itd. Ale co robi dobry Pan Bóg, który czuwa nad elementami antysocjalistycznymi? Otóż proszę sobie wyobrazić, że w rok później zostaje wybrany Polak papieżem. I ta książka, która była [przeznaczona] właśnie dla takiego wąskiego kręgu Polaków, jest jedną z niewielu czy też wręcz jedyną książką wprowadzającą w historię i problematykę polskiego Kościoła, na co się nagle zrobiła niezwykła moda. I co się dzieje, proszę państwa. Moja książka wychodzi w 8 językach, ja zbijam dziki szmalec w twardej walucie i – państwo rozumiecie, co to znaczy tam zarabiać, a tu wydawać. Nie ma lepszych rzeczy. A oprócz tego ja co jakiś czas piszę w prasie zachodniej. To ten sam mechanizm jest, trochę chałturzę czasem i to jest źródło mojego utrzymania w ostatnich latach. [...] [W 1976 i] 1977 r. [...] byłem przez 8 miesięcy na Zachodzie, gdzie byłem stypendystą francuskiego Ministerstwa Nauki, a przedtem byłem sekretarzem Antoniego Słonimskiego, o czym wspominałem.

- Zrozumiałem, że wychował się pan w domu laickim. Czy jest pan materialistą, czy idealistą?

To jest pytanie, na które odpowiedzieć mi jest bardzo trudno, dlatego bo moim zdaniem mój sposób myślenia się nie mieści w żadnej z tych kategorii. Ale raczej chyba... przy założeniu, że wiara przenosi góry, to chyba idealistą.

- Czy to prawda, że KOR jest finansowany przez kraje kapitalistyczne?

Właśnie niestety nieprawda, wcale nie chcieli nas finansować i dlategośmy mieli stałe kłopoty finansowe.

– Co wpłynęło na to, że pan diametralnie zmienił poglądy, skoro cała rodzina miała odmienny, tzn. marksistowski?

Z tą moją rodziną nie było tak prosto. Dlatego że marksizm mojego ojca jest mniej więcej taki, że przy jego poglądach ja ze swoimi to jestem [...] entuzjastą Breżniewa i tow. Kania⁹. Tak że ja raczej nie miałem w domu tego typu konfliktów światopoglądowych. Rzeczywiście on to nazywa marksizmem, ale czy to ma coś wspólnego z tym, cośmy w tym powielanym utworze przeczytali, to nie jestem pewny. Ja rzeczywiście zmieniłem poglądy i na Kościół, i na chrześcijaństwo, i na politykę, ale myślę, że wpływ na to miały po prostu obserwacje świata, w którym żyłem. No, jak długo można sobie wmawiać, że czerwony autobus, który chce mnie przejechać, jest niebieskim helikopterem, który ma mnie zabrać do nieba... Chcę wreszcie umieć zbrodnię nazwać zbrodnią, a świństwo – świństwem.

– Czy czuje pan, że za panem chodzi cień?

W zasadzie nie. Proszę sobie wyobrazić, że ja nie wiem, czy to dobrze, czy niedobrze, ale od września ja praktycznie nie mam obstawy. Można powiedzieć, że im bardziej mnie docenia prasa, propaganda, im bardziej jestem pupilem »Trybuny Ludu« i »Żołnierza Wolności«, tym bardziej mnie zaniebduje aparat bezpieczeństwa. Jedyne miejsce, gdzie miałem taką obstawę jak przed wojną, tzn. 3 samochody i 4 dżentelmenów typu »oddech na plecach«, czyli pół kroku z tyłu, to było, jak byłem w MKZ-ecie w Przemyśle. I nie wiem, czy dlatego, że to jest miejsce, miasto blisko położone granicy wschodniej, czy też dlatego, że jest to diecezja, w której pasterzuje biskup Ignacy Tokarczuk¹⁰.

– Czy pana zadaniem możliwe jest uzyskanie większości w sejmie? Myślę o bezpartyjnych w czasie przyszłej kampanii wyborczej.

Ja myślę, że tak. Arytmetycznie to jest niemożliwe, żeby było inaczej. Tylko nie wiem, czy myśmy powinni dążyć do zdobycia większości w sejmie [...]. Naprawdę uważam, że dla przywódców radzieckich gwarantem tego, że sytuacja się nie przewali w Polsce, że oni nie będą musieli integrować [właśc. ingerować], dla nich gwarantem jest tutaj to, że będzie sprawować władzę partia komunistyczna. Otóż wybory demokratyczne do sejmu [to takie wybory], gdzie bezpartyjni mogą uzyskać większość – pod warunkiem, że to nie będą tacy bezpartyjni jak prof. Jan Szczepański. Otóż warunkiem niezbędnym do tego, [aby przekonać ZSRR, że nie musi interweniować] jest, żeby takich wyborów demokratycznych do sejmu nie proponować. Ja wiem, że to może brzmieć oportunistycznie, ale ja tak właśnie uważam. [...]

– Jak ja sobie wyobrażam te zmiany instytucjonalne?

[...] i rady narodowe, i sejm powinny mieć zasadę dwuizbowości. Tzn. powinno być i tu, i tu coś w rodzaju takiej izby politycznej, gdzie będą tam radni czy panowie [właśc. posłowie] z PZPR, SD, ZSL, PAX-u, i druga izba, nazwijmy ją izbą pracy czy izbą wyborców, gdzie byłyby kandydatury zgłaszane przez związki zawodowe – powiedzmy branżowcy, autonomiczni, Solidarność. I teraz zasada umowy społecznej i kompromisu [oznaczała-by] [...] kompromis między tymi dwiema izbami. Ja tak to rozumiem. W ten sposób zasada dialogu i porozumienia by została w sposób trwały, niejako instytucjonalny, wmontowana w polityczny system, a jednocześnie komuniści by nadal rządili.

– Jak pan ocenia osobę kardynała [Stefana] Wyszyńskiego?

⁹ Stanisław Kania (ur. 1927) – w latach 1975–1981 członek Biura Politycznego KC PZPR, był od września 1980 do października 1981 I sekretarzem KC.

¹⁰ Ignacy Tokarczuk (ur. 1918) – biskup przemyski w latach 1965–1993 (obecnie biskup senior), należał do księży najbardziej zwalczanych przez władze PRL; m.in. budował w diecezji kościoły bez zezwolenia władz administracyjnych, wygłaszał antykomunistyczne kazania, wypowiadał się w sprawach społecznych.

No, wiecie państwo, to jest wielki człowiek, to jest naszego narodu chyba mąż opatrnościowy. On tę łódkę przeprowadził przez te 35 lat bardzo burzliwych fal. Ja oceniam go niestety bardzo wysoko, to jest największy autorytet dla Polaków. Zresztą [temu], kogo to interesuje bardziej, polecam z tego punktu widzenia moją książkę *Kościół, lewica, dialog*.

– Jak wygląda obecnie problem cenzury?

Moim zdaniem problem cenzury wygląda w tej chwili tak, że już jest stawiany ten projekt, że to poszło do sejmu i to będzie wchodziło w życie. Ja bym nie demonizował tej całej sprawy z cenzurą z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że to naprawdę niewiele zmieni, bo ta cała cenzura będzie [...] i mało kto z tych redaktorów będzie miał odwagę odwołać się wyżej. [Bo to] zawsze i ryzyko kary itd. Jeżeli już się ktoś odwoła, to przecież władza go niemal zawsze może zdjąć ze stanowiska naczelnego redaktora. Ja myślę, że problem cenzury jest w innym miejscu. [...] całkowita likwidacja cenzury też by moim zdaniem w tej sytuacji nie była dobra, a to dlatego, że im kto był większym komunistą za tow. Gierka i Łukaszewicza¹¹, to tym dalej teraz będzie chciał splunąć w gazecie i się zrobi taki wyścig w pluciu, kto ostrzejszy będzie, co też nie jest społecznie wartościowe. Otóż ja mam takie poczucie, że istotnym problemem jest problem prasy związkowej, tej która się ukazuje poza zasięgiem cenzury. To jest prasa, gdzie nasze społeczeństwo po raz pierwszy szuka właściwego języka, uczy się mówić własnym, niezakłamanym głosem. [...] Cały ruch tych gazetek Solidarności zakładowych, MKZ-eto-

wych, to jest rzecz niezwyklej wagi. I ja w tym pokładam ogromne nadzieje na przyszłość. Jestem przekonany, że to jest coś, czego nasz związek nigdy nie podda.

– Jak udaje się funkcjonować »Gazecie Krakowskiej« i Bratkowskiemu z jego »Życiem i Nowoczesnością«¹²?

Ja myślę, że i »Gazeta Krakowska«, i Bratkowski to jest istotny fragment tego całego politycznego establishmentu, że to jest jakieś skrzydło w obozie rządzących, i myślę, że te gazety, takie jakie one są, czyli gazety cieszące się społecznym zaufaniem, to gazety rządowi potrzebne. Rząd dzisiaj nie może rządzić, nie jest w stanie rządzić tylko przy użyciu takich dziennikarzy jak Luliński, Krasicki¹³. [...] Na ile rządowi potrzebna jest znacznie szersza klawiatura oddziaływania na społeczeństwo? Na ile [...] rządowi, władzy w ogóle potrzebne ośrodki, które są w stanie nawiązać społeczne porozumienie? [...] Taki »Żołnierz Wolności« czy Kąkol¹⁴ i Luliński to jest towarzystwo, które się pokazuje, jak się chce przstraszyć ludzi, ale jak się chce z kimś usiąść do stołu, żeby rozmawiać czy negocjować, to przecież nikt do tego nie będzie używał tych dżentelmenów.

– Jak pana zdaniem rząd [Wojciecha] Jaruzelskiego będzie próbował radzić sobie z Solidarnością, tak samo jak rząd [Józefa] Pińkowskiego?

Tu proszę nie mieć żadnych złudzeń. Tzn. będziemy mieli nadal do czynienia z metodą kija i marchewki – straszenia i przekupstwa. Korumpowania i rozbijania od wewnątrz i w ostateczności, kiedy rząd nie będzie miał innego wyjścia – będzie zawierał kompromis. Jeszcze dużo wody w Wiśle

¹¹ Jerzy Łukaszewicz (1931–1983) – w latach 1971–1980 sekretarz KC PZPR odpowiedzialny za prasę i propagandę, od 1975 do 15 II 1980 zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, następnie do 24 VIII 1980 członek Biura Politycznego. Jako bliski współpracownik Edwarda Gierka został usunięty z KC, w 1981 wykluczony z PZPR, 1981–1982 internowany.

¹² „Gazeta Krakowska”, organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie, stała się po sierpniu 1980 pod redakcją Macieja Szumowskiego jedną z najbardziej prosolidarnościowych i reformatorskich gazet w Polsce. Taką samą opinią cieszyło się redagowane przez Stefana Bratkowskiego „Życie i Nowoczesność”, tygodniowy dodatek do oficjalnego dziennika „Życie Warszawy”.

¹³ Daniel Luliński, Ignacy Krasicki – partyjni dziennikarze, specjalizujący się w atakach propagandowych na opozycję.

¹⁴ Kazimierz Kąkol (ur. 1920) – w latach 1957–1974 redaktor naczelny „Prawa i Życia”, następnie do 1980 minister-kierownik Urzędu ds. Wyznań.

upływie, nim rządzący rozumieją, że Solidarność jest dla nich nie tylko zagrożeniem, ale jest dla nich szansą. Oczywiście [...] to są moje prywatne opinie, broń Boże nie są to ani opinie KOR-u, ani opinie Solidarności – Regionu Mazowsze czy jakiegokolwiek innego regionu. Ja po prostu tak sądzę, jestem tu głęboko sceptyczny, proszę nie mieć żadnych złudzeń.

– Jak ograniczyć władzę partii?

[...] władzę partii trzeba ograniczyć, budując niezależne instytucje, takie jak Solidarność, takie jak NZS, takie jak Solidarność Wiejska, takie jak niezależne i samorządne stowarzyszenie Afryki lub hodowców kanarków. Tutaj chodzi po prostu [o to], aby budować struktury niezależne od służbowej hierarchii narzucanej przez władzę polityczną.

– Kim są Bronisław Baczko, Wł[odzimierz] Brus i Krzysztof Pomian?

To jest trójka profesorów z Uniwersytetu Warszawskiego usuniętych w 1968 roku, aktualnie przebywają za granicą. Włodzimierz Brus jest bardzo wybitnym ekonomistą, doktorem *honoris causa* wielu najwspanialszych uniwersytetów. Prof. Baczko jest profesorem w Genewie, Pomian jest profesorem w Paryżu. Mam zaszczyt z wszystkimi tymi trzema ludźmi być w przyjaźni i uważać się w pewnym sensie za ich ucznia.

– Co pan sądzi o działaniach Pińkowskiego, czy nie było to przygotowanie efektywnego wejścia Jaruzelskiego? A jeżeli Jaruzelski się rozłoży, czy to będzie znaczyło, że przygotował efektowne wejście swojemu następcy, i czy Pińkowskiemu efektowne wejście przygotował Babiuch, a Babiuchowi Jaroszewicz¹⁵?

W tych kategoriach chyba nie warto rozmawiać.

– Czy nie sądzi pan, że czas działa na korzyść władzy, nastroje słabną?

Nie sądzę. Ja mam inne wrażenie, takie że nastroje się polaryzują. [...] Mam wrażenie, że

zwłaszcza wielkie załogi Solidarności, w wielkich zakładach [właśc. zakładach] [Solidarność] się radykalizuje, jest coraz bardziej rozjuszona tym, że rząd łamie i nie dotrzymuje słowa i jest, że tak powiem, gotowa do działań bardzo stanowczych. Takie miałem wrażenie z Huty im. Lenina i Huty Katowice, Ursusa, ze stoczni. A jednocześnie znaczna część opinii jest zmęczona strajkami, jest zmęczona napięciem, zmęczona kolejkami i w tę lukę może wchodzić propaganda rządowa łącznie z prowokacjami.

– Jakie środki zastosuje Solidarność w celu wywalczenia dostępu do telewizji?

Ja nie wiem, czy zaraz, czy teraz, ale myślę, że tutaj Solidarność nie może cię cofnąć. Ten dostęp wywalczyć trzeba, bo w przeciwnym razie jesteśmy skazani na stałą dezinformację.

Tutaj jest kilka pytań o wydarzenia marcowe – to jest pytanie, które się powtarza, jak rozumiem, z tego powodu, że na plakatach było, że jestem uczestnikiem wydarzeń marcowych, co nie jest ścisłe, mówiąc szczerze. Ja bym nie chciał sobie przypisywać rzeczy, których nie zrobiłem. Otóż ja po prostu wydarzenia marcowe w większości w 1968 roku spędziłem w więzieniu, bo na samym początku [mnie] zaarrestowano i mój udział w wydarzeniach polegał na tym, że ja dostałem za nie wyrok. [...] Jaki jest mój pogląd na ten temat? [...] nie jestem kombatant i nie lubię tego typu wspominków. Ja bym powiedział tak – marzec był szalenie interesujący, dlatego że to był koniec tych nadziei, które wielka część społeczeństwa łączyła z październikiem 1956 roku i osobą Gomułki, który w 1956 roku był bardzo popularny w Polsce i któremu śpiewaliśmy *Sto lat*. Ja byłem wtenczas mały, ale ci z państwa starsi, którzy pamiętają, to pamiętają ten jego tryumfalny powrót z Moskwy, kiedy stacje, dworce były oblepione przez witające tłumy, śpiewające mu *Sto lat*. A w 1968 roku już można było mu zaśpiewać: „miałeś, chamie, zło-

¹⁵ Piotr Jaroszewicz był premierem od grudnia 1970 do lutego 1980, po nim Edward Babiuch – do sierpnia 1980, następnie Józef Pińkowski – od września 1980 do lutego 1981. Wojciech Jaruzelski stał na czele rządu od lutego 1981 do listopada 1985.

ty róg". Otóż to był początek buntu społecznego, bowiem kontynuacją i konsekwencją wydarzeń marcowych były dwa lata później wydarzenia na Wybrzeżu, Stocznia Warszawskiego w Szczecinie, Stocznia im. Lenina w Gdańsku, Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni i myślę, że to jeden proces buntu społecznego i organizowania się społeczeństwa do walki o swoje prawa, i z tego punktu widzenia był to proces ważny. A również był to proces brutalnej walki o władzę. [...] w tej walce Moczar posunął się do ostatnich głupstw i do rozpropagowania kampanii antysemitkiej, która Polskę okryła hańbą na całym świecie, której konsekwencje dopiero [teraz] przechodzą, dzięki wydarzeniom ostatnich lat. To wszystko po to tylko, aby skompromitować niektórych ze swoich konkurentów w aparacie władzy.

- Na czym opiera się Lech Wałęsa, stwierdzając, że Polska może stać się drugą Japonią?

Nie wiem, bo moim zdaniem nie może stać się drugą Japonią. O to trzeba by się władzy [właśc. Wałęsy] pytać.

- Czy Mieczysław Moczar zostanie nakłoniony do zdania sprawy ze swoich marcowych wyczynów?

No właśnie, to jest pytanie, które mnie również interesuje. I nie wiem właściwie, jak to z nim będzie, bo teraz znowu w górę poszedł. Słyszeliście państwo, jak w telewizji mówił, że on ma tak po ojcowsku wielu przyjaciół wśród przywódców Solidarności i że ich zna. A ja [...] tu też mam sporo przyjaciół i żaden z nich mi się nie chwalił, że zna Moczara, no ale jak generał mówi, to widać jest coś na rzeczy. Czy będzie ciągnięty, że tak powiem? Na pewno się tu nie wywinie, ale nie za sam marzec. Dlatego że marzec w końcu to bułka z masłem, to parę szarż Gołędzinowa¹⁶, trochę wybitych zębów, rozbitych głów, ale antysemityzm

to już gorzej, bo to rzeczywiście paskudne. Ale Moczar przecież był członkiem Biura Politycznego odpowiedzialnym za wojsko i bezpieczeństwo w grudniu 1970 roku. I za to trzeba będzie wystawić mu rachunek. A także i za poprzedni okres, za który nie czuje się odpowiedzialny, bo był tylko prezesem NIK-u, ale mnie się wydaje, że to był okres, kiedy złodziejstwo w Polsce osiągnęło jakieś Himalaje, jakieś rekordy w ogóle i w tym okresie prezes NIK-u, ja sobie nie przypominam, żeby on wtedy w sejmie jakoś protestował przeciwko temu, co Maciej Szczepański¹⁷ wyczynia czy ci ministrowie, których wyrzucili z partii, i ten Lejczak¹⁸, ten Barszcz¹⁹, te łobuzy z Bielska [...]. Przecież cała Polska o tym mówiła. I wiedziała. Tylko prezes NIK-u o tym nie wiedział – Mieczysław Moczar nie wiedział i nie mówił. Jest druga wersja taka, że on zbierał *dossier*, materiały. Mnie się wydaje, że gdy ktoś jest prezesem NIK-u, czyli Najwyższej Izby Kontroli, to on powinien być kontrolerem, a nie kolekcjonerem, dlatego że te wszystkie afery kryminalne to nie są znaczki pocztowe, które można zbierać do klasera.

- Czy to jest prawda, że został pan pobity i jeśli tak, czy spowodowało to trwałe uszkodzenie zdrowia?

Ja w zasadzie rozumiem, że jest to pytanie, czy byłem pobity przez Służbę Bezpieczeństwa – zbrojne ramię partii. No więc nie, w zasadzie nie. No, to znaczy parę razy rzeczywiście jakaś szarpalina, w zęby dostałem, coś raz mnie tam przewrócono, raz kopnięto, ale w gruncie rzeczy nie ma o czym mówić. Żadnych trwałych uszkodzeń nie miałem, to że się zacinał, to nie z tego powodu, że przeżyłem wstrząsy na policji. Dlatego postanowiłem tego nie leczyć, bo to jakaś moja uroda, to szalenie podoba się kobietom, w związku z tym postanowiłem poprzestać na tym.

¹⁶ W Warszawie na Gołędzinowie znajdowały się koszary ZOMO.

¹⁷ Maciej Szczepański – działacz PZPR, od października 1972 do sierpnia 1980 szef państwowego radia i telewizji.

¹⁸ Włodzimierz Lejczak – działacz PZPR, 1970–1976 minister przemysłu ciężkiego, 1977–1980 minister górnictwa; w lutym 1981 wydalony z PZPR.

¹⁹ Edward Barszcz – 1978–1980 prezydent Krakowa, 23 VI – 21 XI 1980 minister budownictwa; w styczniu 1981 wydalony z PZPR.

– Jakie pan widzi kolejne etapy dojścia do modelu Polski, jaką chciałby pan widzieć?

Najbliższy etap – to ja widzę właśnie tę reformę demokratyczną w aparatach państwowych i w sejmie. A wszystko, co dalej, no to już jest dla proroków, dla wróżbitów, a nie dla historyka.

– Znamy pana działalność i Jacka Kuronia i waszą męczeńską drogę życia, zawsze jesteśmy z wami i nie damy was odłączyć z naszych szeregów. Panie Adamie, jedno słowo – czy wygramy i czy jest szansa, że uratujemy naszą ojczyznę?

Dziękuję za ten list, jest bardzo dla mnie wzruszający. Z tą męczeńską drogą, przynajmniej moją, to nie przesadzajmy. Nie chciałbym, aby pan myślał, rzeczywiście, że przeżyłem jakieś straszne rzeczy. W gruncie rzeczy zawsze najgorsze dla mnie było to, że ci bezpieczniecy mnie nudzili swoimi rozmowami. Natomiast czy wygramy – na pewno wygramy, musimy wygrać, jeszcze wszyscy zobaczymy niepodległą Polskę, przyrzekam to państwu (oklaski).

– Czy przewiduje się możliwość wystąpienia o zmianę ordynacji?

Ja odpowiedziałem na to.

– Jaki jest odzew na jednostronną polemikę w prasie i telewizji z panem, w której się formułuje m.in. takie zarzuty jak eklektyzm i nierzeczowość?

Jeżeli chodzi o eklektyzm, to ja przypuszczam, że autorzy nie bardzo rozumieją, co to słowo znaczy, i to sobie po prostu darujemy. Czy państwo znacie choćby jednego człowieka, który by był nierzeczowy i by się do tego szczerze przyznał?

– Czy w Polsce istnieje wizja utworzenia nowej partii politycznej, konkurencyjnej?

Ja nie wiem, tzn. może wizje istnieją, na pewno istnieją, ale na dzisiaj to ja nie jestem przekonany, czy to jest właściwa droga. Raczej mi się wydaje, że to za daleko jest. Jak będziemy chcieli wszystko na raz, to nie będziemy nic mieli. My musimy tę szklankę tak posuwać, posuwać, ale żeby jej nie przewrócić. Nie można wszystko na raz [robić]. Na razie i tak strasznie dużo mamy

i trzymajmy się tego, żeby nam nie rozbili tej Solidarności intrygami personalnymi, rozróbami, prowokacjami bezpieczeniackimi. Trzymajmy to, co mamy, jak żrenicę oka, to jest strasznie dużo, to jest największy wyłom w historii komunizmu. Nie chciejmy wszystkiego na raz.

– Co pan sądzi o tzw. odnowie w PZPR?

To jest dla mnie samego sprawa dosyć skomplikowana, bo ja tutaj jednoznacznego poglądu nie mam, tzn. ja oczywiście zupełnie nie biorę serio tego, co o odnowie mówi tow. Kania, [Tadeusz] Grabski i to całe towarzystwo. Natomiast ja długi czas uważałem, że wszelkie takie oddolne [siły] odnowione [właśc. odnowicielskie] w partii to mogą doprowadzić do rozpadu partii [i do] radzieckiej interwencji, bo on [ZSRR] się temu sprzeciwia. Natomiast byłem w Toruniu chyba w zeszłym tygodniu na takim spotkaniu i to było dla mnie szalenie interesujące, bo Toruń to jest taka twierdza tego ruchu struktur poziomych partii i to jest bardzo interesujące. Tam doszło do tego, że w Towimorze, to jest taka fabryka, w tej chwili sekretarzem P[odstawowej] O[rganizacji] P[artyjnej] jest bezpartyjny (śmiech na sali). No tak, we wrześniu ta organizacja partyjna na swojego I sekretarza wybrała Zbyszka Iwanowa, który był członkiem komitetu strajkowego. W listopadzie W[ojewódzka] K[omisja] K[ontrolna] P[artyjnej] go wykluczyła z partii. Jego organizacja z Towimoru tego nie przyjęła do wiadomości, deklarując, że Iwanow jest wybrany, a Wojewódzka Komisja nie jest wybrana, tylko mianowana przez poprzednią skompromitowaną ekipę (śmiech na sali). I ja długi czas byłem skłonny to lekceważyć, a teraz zmieniłem zdanie. Zmieniłem zdanie i twierdzę, że w pewnych warunkach, jeżeli ten ruch struktur poziomych nie przekroczy pewnych [granic], to już nie ma co mówić, że to jest szkodliwe, bo to po prostu jest, to jest fakt polityczny, pewien fakt socjologiczny i z tym się trzeba liczyć. I mnie się wydaje, że jeżeli oni nie przekroczą pewnej bariery dźwięku i tak jak Solidarność nie próbuje obalać rządu, tak oni nie będą próbowali obalać

I sekretarza, naszego nieocenionego tow. Kani, żeby go zastąpić jakimś straszliwym liberałem albo rewizjonistą typu [Aleksandra] Dubczeka, to oni mogą być moim zdaniem pożyteczni.

– Tu jest pytanie o ruchy dysydenckie w innych krajach socjalistycznych.

Więc w tej chwili moim zdaniem również tam te ruchy w wyniku wydarzeń w Polsce znalazły się w zwrotnym punkcie. I właściwie trudno powiedzieć, czy te tradycyjne formy, jak Karta 77, jak ten ruch obywatelski w Związku Radzieckim, czy to się w ogóle może utrzymać w tej formie i jak to się będzie zmieniać; na to pytanie nie umiem odpowiedzieć.

– Czy według pana obecny zjazd KPZR wniesie coś nowego do sytuacji w PRL?

Niewątpliwie, [ale] trudno powiedzieć co. Dlatego że Związek Radziecki jest krajem, który stoi w przededniu wielkich zmian, przede wszystkim zmiany ekipy, to będzie zmiana typu biologicznego (śmiech), bo tam te największe młodzieniaszki mają 80 lat. Natomiast co z tego wyniknie, to po prostu nie wiem.

– Co pan w ogóle sądzi o PZPR?

Kiepsko sądzę, nie będę tego ukrywał, że ta partia to nie jest ten upojny sen mojego życia.

No ale to jest ten garb, który będziemy musieli jakiś czas jeszcze dźwigać.

– O Jaruzelskiego. Widzę, że państwa szalenie interesuje nasz nowy premier (śmiech).

– Jak pan rozumie takie enigmatyczne dla mnie pojęcia jak »kierownicza rola partii« i co pan sądzi o umieszczeniu podobnych punktów w naszej konstytucji?

Ja właśnie nie rozumiem tego, więc trudno, żebym powiedział jak. Ja tego po prostu nie rozumiem. Dla mnie »kierownicza rola partii« to jest takie samo słowo jak siły antysocjalistyczne, tzn. jest to takie słowo – maczuga, którym moż-

na każdego rąbnąć w łeb, jak będzie stosowna po temu okazja. No a umieszczenie tego w konstytucji po prostu uważam za skandal i byłem jednym z organizatorów takiego listu pięćdziesięciu dziewięciu²⁰, który występował przeciwko właśnie wpisywaniu tego typu przemyśleń, które są radośną twórczością naszych przywódców partyjnych, do konstytucji, która – wydawało mi się – przynajmniej powinna być dokumentem poważnym. Wszakże nie wiem, czy miałem rację, dlatego że wtedy jak ja brałem udział w tych wielkich zmaganiach o konstytucję, to Słonimski też wtedy te listy podpisywał. Dostał od Artura Rubinsteina taką pocztówkę, gdzie Rubinstein pisał: »Ja nie rozumiem, Antoni, co ci Polacy tak się przejmują tą nową konstytucją, przecież stara była taka ładna i wcale nieużywana« (śmiech).

– Czy nie uważa pan, że istnienie partii politycznych jest zagrożeniem demokracji?

Uważam dokładnie na odwrót, że zagrożeniem demokracji i dowodem jej nieistnienia jest brak partii politycznych bądź istnienie tylko jednej, która sprawuje kierowniczą rolę.

– Co ze śledztwem przeciwko KOR-owi?

Jak państwo wiecie, nic strasznego. No rzeczywiście, oni mnie raz wezwali do prokuratury i próbowali mnie straszyć, że ja jeżdżę po Polsce i właśnie krytykuję rząd, i że poniżam go i tam coś, ale ja tym się specjalnie nie przejąłem i myślę, że to nie będzie miało dalszego ciągu. Dlatego że po prostu mam takie wrażenie, że władze jednak rozumieją, że to absolutne głupstwa, żeby w tej chwili nas zamknąć. [...] Z tego powodu, że Kuroń czy ja znajdziemy się w więzieniu, to w sklepach mięsnych nie będzie ani trochę więcej wędliny. Jak rozumiem, tutaj jest problem zdenerwowania społecznego, a nie w tym, co ja mówię.

– Czy KOR rozwiąże się wkrótce i w co się przekształci?

²⁰ List z 5 XII 1975 do sejmu zawierający protest przeciwko projektowanym zmianom w Konstytucji PRL (podkreślającym monopol władzy PZPR i zależność Polski od ZSRR) oraz deklarację celów opozycji demokratycznej; nazwany Listem 59 od pierwotnej liczby sygnatariuszy.

To jest problem, nad którym sam się zastanawiam, my naprawdę nie wiemy. Ja nie wykręcam się teraz. My naprawdę nie wiemy, bo sytuacja jest niewykrystalizowana. Ona jest niejasna. Nie, oczywiście tak łatwo się nie rozwiążemy, bo nie ma powodu, żeby władzy bezinteresownie taką przyjemność robić i taki prezent. Natomiast nie wiem jeszcze, w co się przekształcimy. [...] W tej sytuacji, kiedy jeszcze nie wiadomo, co się stanie, to nie wiadomo, czy te trzy literki, do których ludzie w Polsce mają trochę zaufania, którym trochę wierzą, czy te trzy literki nie okażą się jeszcze społeczeństwu potrzebne.

– Co pan sądzi o grupie katolików zgrupowanych wokół »Ładu« i »Znaku«. Czy dążą do partii chrześcijańskiej?

Chyba tak. Ja o tym bardzo źle sędzę. Dlatego że ja bardzo źle sędzę o wszystkich, którzy chcą zakładać partie polityczne pod chrześcijańskim szyldem. Dlatego źle sędzę, że nieprzypadkowo religia chrześcijańska powiada, że »królestwo moje nie z tego świata«. Jeżeli w imię chrześcijańskich idei i symboli chce się na tym świecie coś takiego proponować, to jest już bardzo niebezpieczne. Ja się po prostu bardzo boję nadużywania religii do celów politycznych. Ja uważam, że religia to jest sprawa tak ważna w życiu człowieka i intymna, że tego na plac publiczny, na targowisko politycznego konfliktu wyciągać się nie powinno.

– Jaki jest pana stosunek do socjalizmu w ogóle?

Ja odpowiedziałem właściwie na to, że to zależy, do jakiego.

– Jaki jest pański światopogląd?

Ba, żeby to ja umiał nazwać. On skomplikowany jest. Ja wierzę w to, że wiara przenosi góry. Ale wierzę w to, że konflikt interesów wyznaczają bardzo istotne konflikty między grupami ludzkimi, a to jest pogląd wzięty organicznie z marksizmu. Ja jestem przekonany, że ci ludzie, którzy nie chcieli ustąpić w sierpniu ub[iegłego] roku przed strajkami, [...] bronili swoich własnych interesów. [...] to były interesy materialne, ale to były i interesy prestiżowe, moralne. Ci ludzie

bronili się przed tym, żeby im zabierać wille, bronili się przed tym, żeby im zabierać stanowiska i bronili się przed tym, żeby w gazetach można było pisać prawdę, w jaki sposób oni bronili swoich dyplomów inżynierskich. Oni mieli czego bronić. I w tym sensie jest to stanowisko w znacznej mierze marksistowskie. No więc nie umiałbym jednym słowem określić, jaki jest mój światopogląd. Myślę, że z temperamentu jestem liberałem, z systemu wartości socjalistą, chrześcijaninem może, a z usposobienia chyba jestem przekonany, że nie istnieje i nie będzie istniało społeczeństwo doskonałe. I bardzo bym się bał wszystkich, którzy by takie społeczeństwo obiecywali. I dlatego na pytanie, jaki typ ustroju byłby najlepszy w naszych warunkach, odpowiem, że byłby to typ ustroju oparty na pluralizmie, na kompromisie i oparty na przekonaniu, że pełnej prawdy w polityce nie ma. Jest tylko zbliżanie się do niej.

– Jakie są typowe metody działania Służby Bezpieczeństwa?

No, oczywiście wszystko to państwo wiecie, nie będę się powtarzał. Ja jedno chcę powiedzieć tylko, że typową metodą działania Służby Bezpieczeństwa jest opluskwanie i personalna rozróża. Ja nie mam szpiegomanii, że każdy, kto się [tym] zajmuje dzisiaj, jest zaraz agentem bezpieczeństwa, ale jak ja jeżdżę po MKZ-etach i widzę, jak te MKZ-ety są rozrabiane wedle klucza personalnej rozróży i wedle tego samego scenariusza, to uważam za właściwe przed tym po prostu uprzedzić.

– Czy po przeprowadzeniu autentycznych demokratycznych wyborów wybrany zostałby chociaż jeden z obecnie piastujących stanowiska państwowe? Proszę o kilka kandydatur.

Ładna historia. Proszę państwa, ja nie mam takich kandydatur i myślę, że już niech lepiej oni rządzą, bo nieważne, kto rządzi, a ważne, kto kontroluje. Więc my zastanówmy się raczej nad tą funkcją kontrolną związku, która może być bardzo ważna.

– Czy zdaje pan sobie sprawę z tego, że na tej sali znajduje się wiele osób, którym można wiele zarzucić? Proszę o wnioski z tego wynikające.

No na pewno, nawet niektóre widzę. Natomiast cóż by z tego miało wynikać dla mnie? Przecież nie może dla mnie wynikać, żebym ja przestał mówić to, co myślę. Dlatego że jak ja tego nie zrobiłem w wyniku tego, że te osoby i ich szefowie, im podobni zamknęli mnie do pudła, no to przecież byłoby niepoważne, gdybym to przestał robić z tego powodu, że oni usiedli na sali. Natomiast nie zdziwiłbym się, gdyby ze mną nie polemizowali, bo takie jest moje doświadczenie, że to są ludzie, którzy się polemicznie aktywizują tylko wtedy, kiedy mają za plecami żandarma.

– Czy jest pan wierzący i czy w swojej działalności znajduje pan oparcie we władzach Kościoła?

Na pytanie o wiarę ja nie odpowiem, dlatego że to jest pytanie, które ma minimalny związek z całą konstrukcją polityczną, o której mówię. Natomiast czy znajduję oparcie – zawsze tak, naturalnie. Naturalnie, w najtrudniejszych chwilach mieliśmy wszyscy zawsze poczucie, że Kościół nas będzie bronił, i rzeczywiście bronił.

– Co może pan powiedzieć o niepokojach przed sierpniem 1980?

Tego było dużo, to narastało, ale ten worek się rozerwał w lipcu, po tej regulacji cen na mięso.

– Jakie jest stanowisko KOR-u wobec ruchu chłopskiego?

Ja uważam, że tu po prostu władza musi się cofnąć. [...] Jeżeli tam jest jeszcze choć trochę przytomnych ludzi, którzy potrafią myśleć, to muszą wreszcie zrozumieć, że w tej sytuacji kryzysu rolnictwa nieregistrowanie Solidarności Wiejskiej jest działaniem samobójczym.

– Wnioskuje z pana wypowiedzi, że jest pan przeciwnikiem ustroju komunistycznego. Co proponuje pan w zamian?

Ja powiedziałem, co proponuję w zamian. W zamian proponuję system oparty na kompromisie społecznym i reformie instytucji przedstawicielskich.

– Prawdopodobnie nie jest pan aktywny zawodowo, skąd bierze pan środki do życia? Czy prawdą jest, że jest panu wypłacany zasiłek przez organizacje międzynarodowe?

Proszę pana, autora tego pytania, jeżeli się panu z tym będzie lepiej spało, to powiem, że już w 1945 roku [zostałem] szpiegiem zachodniemieckim i od tego czasu mnie opłaca Hupka i Czaja²¹ (śmiech).

[...]

– Czy tow. Stanisław Kania jest wplątany w aferę wydarzeń z 1976 roku?

Nie wiem.

– Czy partia, która składa się z dyletantów i ma do dyspozycji rząd na tym samym poziomie, jest zdolna do sprawowania kierowniczej roli w państwie?

Ja myślę, że ona ma do dyspozycji nie tylko taki rząd, ale też i tę partię mają do dyspozycji partie sojusznicze, i to chyba przesądza sprawę.

– Czy prawda, że NKWD szkoliło gestapowców?

Nie wiem nic o tym, wątpię. Oni mieli własne narodowe wzory, które były bardzo dobre. Więc oni nie musieli aż tak szukać.

– Na ile prawdopodobna jest interwencja zbrojna w Polsce?

Nie umiem na to pytanie precyzyjnie odpowiedzieć. Myślę, że wiele zależy od nas samych. Tak mi się zdaje.

– Jakie jest stanowisko Krajowej Komisji Porozumiewawczej [NSZZ Solidarność] odnośnie KPN-u i ROPCiO?

Myślę, że KKP (tutaj jest kolega, który wie pewno lepiej niż ja) merytorycznie ani na temat KPN, ani ROPCiO się nie wypowiedziała. Wypowiada się

²¹ Herbert Hupka i Herbert Czaja – działacze zachodniemieckiego Związku Wypędzonych, kwestionujący powojenną granicę polsko-niemiecką, demonizowani przez propagandę PRL.

tylko za tym, że ludzi nie trzeba trzymać w więzieniu, a to nie jest to samo.

Tutaj jest wiele pytań o mój związek z imperiaлизmem. Jest głęboki i intymny. Jestem nieślubnym synem generalissimusa Franco. Przyznam się.

– Kilka lat temu prowadził pan głódówkę. Co było jej powodem?

Powodem – był to akt solidarności z uwięzionymi naszymi przyjaciółmi w Czechosłowacji, przynajmniej z ruchu Karty 77.

– Czy Kościół współpracuje w jakiś sposób z wazszą organizacją?

No nie. Kościół nie jest instytucją polityczną i nie zajmuje się takimi sprawami, jak współpraca z instytucjami tak małymi jak KOR, ale myślę, że globalne cele KOR-u zawsze szły po linii wskazań Kościoła.

– Czy według pana jest anarchia w szeregach Solidarności? Jak będzie przebiegać scalanie tych szeregów, aby walka o sprawy robotnicze miała jedno lico [oblicze]?

Ja myślę, że to będzie bardzo trudny proces. Dlatego że Solidarność i jej członkowie nie są po prostu przygotowani do nowoczesnego funkcjonowania demokracji – jak nikt z nas – i walkę o demokrację będziemy musieli toczyć nie tylko z władzą, ale także z samymi sobą.

– Sporo zamętu zrobiły gazety wokół osoby działacza Solidarności Jarosława Sienkiewicza. Ostatnio ponoć został on wybrany przewodniczącym Komisji Górniczej Solidarności. Czy mógłby pan rzucić trochę światła na ten temat?

Proszę państwa, na szczęście nie. Mam dobrą wiadomość. To nie on, to inny Sienkiewicz, Henryk Sienkiewicz, zupełnie kto inny, bezpartyjny, kiedy indziej urodzony itd. Natomiast ten Jarosław Sienkiewicz, on był przewodniczącym w Jastrzębiu i on został usunięty pod zarzutami intymnych kontaktów z Komitetem Wojewódzkim PZPR. I rzeczywiście również za to, że udzielił wywiadu, gdzie zapowiedział walkę z siłami antysocjalistycznymi, co górnikom wydawało się pomysłem umiarkowanie świetnym.

– Mówił pan, że każda władza trwa i że jest zwłaszcza absolutna. Czy zgadza się pan z poglądem, że możliwy jest w krajach takich jak Polska system dwupartyjny w rozumieniu – [partia] komunistyczna – [partia] socjalistyczna?

Nie, uważam, że [to] niemożliwe jest, że tak długo, jak długo znajdujemy się w zasięgu politycznych i militarnych wpływów Związku Radzieckiego, tak długo nie powinniśmy do tego dążyć.

– Odpowiedzialność za grudzień [1970].

Myślę, że Solidarność będzie się domagać tej odpowiedzialności.

– Co pan sądzi o przemówieniu Kani na obecnym zjeździe? I jak pan sobie wyobraża akcję antyalkoholową?

Nad tym drugim problemem nigdy się dłużej nie zastanawiałem. Po prostu wydaje mi się, że to jest tak ogromna skaza ten alkohol, że nie wiem. Może by tu Solidarność powinna jakies jaśniejsze stanowisko zająć. Natomiast przemówienia Kani nie czytałem, ale słyszałem, że było przednie.

– W jednym z zakładów w Częstochowie w ostatnich dniach obok Solidarności i Z[wiązku] Z[awodowego] Metalowiec powstaje N[iezależny] Z[wiązek] Z[awodowy] Piast. Fakt ten u solidarnościowców budzi zdziwienie [...]. Co pan o tym sądzi?

Ja sądzę, że to jest inicjatywa aparatu bezpieczeństwa.

– Jak pan godzi poczucie patriotyzmu z udzielaniem wywiadów prasie zachodniemieckiej?

No więc właśnie, jak godzę? Poczucie patriotyzmu z udzielaniem wywiadów prasie zachodniemieckiej godzi wicepremier [Mieczysław] Rakowski. On udzielił wywiadu temu samemu »Spiegłowi« co ja. Mnie się wydaje, że jest postawą co najmniej niemądrą twierdzenie, że udzielanie wywiadów czy pisanie w prasie zachodniemieckiej jest postawą niepatriotyczną. Np. czy autor tego pytania jest zdania, że gdybym ja udzielił wywiadu prasie wschodniemieckiej, to by to było bardziej patriotyczne? A przecież »Neues Deutschland« pisze dzisiaj znacznie agresywniej

o Polsce niż jakakolwiek gazeta w Niemczech Zachodnich. To jest raz. Druga sprawa. Spójrzmy na sprawę niemiecką w sposób spokojny i trzeźwy. Faktem jest, że Niemcy powinni o Polsce dowiadywać się czegoś z sensem. I mnie bardziej zależy na tym, żeby wytłumaczyć to, co się dzieje w Polsce, Niemcom niż np. Australijczykom, bo ci są po prostu bliżej. Cała historia stosunków polsko-niemieckich jest skomplikowana, tak nasyciona wrogością; jeżeli nie ma być w przyszłości jednym wielkim powtórzeniem tego, co już było, to trzeba uczyć się w nowy sposób rozmawiać.

– Czy KOR jest organizacją legalną? Chodzą słuchy o zarejestrowaniu KOR-u i przekroczeniu terminu odpowiedzi na informację o powstaniu tejże organizacji.

Z punktu widzenia władzy KOR organizacją legalną nie jest. Nie jest, aczkolwiek jest organizacją jawną. Myśmy podawali swoje adresy, numery telefonów, imiona i nazwiska itd. Często tak jest, że życie wypiera przepis i wtedy trzeba zmienić przepis, jeżeli się nie da zmienić życia. I władza to przynajmniej częściowo rozumiała.

– Jaką pan ma koncepcję Polski teoretycznie wolnej, a jak pan reaguje na opinię, że jest pan utopistą i człowiekiem wyalienowanym?

Ja reaguję dobrze. Tak, nie będę ukrywał, wszyscy przed wydarzeniami sierpniowymi mi mówili, że jestem utopistą i człowiekiem wyalienowanym. Że gdybym był człowiekiem rozumnym, to bym wiedział, że Gierek to jest dla Polski najlepsze, co w ogóle może być, »że Polska rozwija się harmonijnie i dynamicznie oraz intensywnie i selektywnie« itd. [...] Ja wolę być utopistą i człowiekiem wyalienowanym i byłem po stronie tych, którzy w kilka osób zaczęli zakładać wolne związki zawodowe, a nie działali w niewyalienowanym i realistycznym CRZZ-ecie.

– Czy są w Polsce profesjonaliści, fachowcy od rządzenia, którzy by potrafili po prostu dobrze rządzić? Czy Moczar może zostać I sekretarzem?

Może, może, ale na pewno to nie jest ten polityk, który potrafi dobrze rządzić. Tak ja to widzę.

– Słuchałem pana kilka lat temu w Krakowie. [...] Dlaczego nie napisze pan historii powojennej o Polsce, której tak wszystkim nam potrzeba, szczególnie młodemu?

Tak, to rzeczywiście jest mój wstyd. Rzeczywiście powinienem napisać, tylko nie mam kiedy i już się po prostu w tym wszystkim gubię. Może nie historię, może chociaż jakiś esej. Ja wiem, że to naprawdę bardzo potrzebne, bardzo.

– Dlaczego władze państwowe nie wystosowały noty protestacyjnej, gdy prasa NRD, CSRS, ZSRR szkalowała Polaków, którzy domagali się swoich praw?

Mnie się wydaje, że to jest pytanie do władz państwowych, a nie do mnie. Ja myślę, że nie wystosowały takiej noty, dlatego że nie uważały tych artykułów w »Neues Deutschland« za szkalujące.

– Kiedyś słyszałem, że pani Płońska²² wyraziła się, że obecny ustrój w Polsce jest niereformowalny. Prof. Szczepański wyraził się dla BBC, że jest trudno reformowalny. Jakie jest pana zdanie?

Moje zdanie jest takie, że on jest zreformowany już. I w związku z tym spór o reformowalność jest jałowy. Jeżeli państwo porównacie ten sam kraj z czerwca ubiegłego roku i dzisiaj, to są dwa różne kraje, to są dwa różne systemy, dwa różne rodzaje funkcjonowania społeczeństwa.

– Jak pan przełamał strach przed działalnością, która kiedyś była nielegalna? Przecież był pan ciągle na widoku.

Ależ ja strachu nigdy nie przełamałem, ja się zawsze bardzo bałem, zawsze. Tak że to wszystko, co robiłem, to robiłem ze strachu. Ale jeszcze

²² Maryla Płońska (1957–2011) – od 1978 r. działaczka Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, członkini redakcji pisma „Robotnik Wybrzeża”, w sierpniu 1980 uczestniczka strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

większy strach może miałem przed tym, że mógłbym kiedyś przychodzić na takie zebrania jak to w charakterze tajniaka, szpicla, który później będzie zdawał sprawozdanie, nie bardzo nawet rozumiejąc to, co usłyszał. Tego się bardziej bałem (oklaski).

– Czy będzie praktyczna możliwość odebrania ogromnych majątków narodowych przywłaszczonych przez ludzi będących w aparacie władzy? Jaka to może być suma w miliardach dolarów?

Nie wiem. Ja się słabo znam i na policji – a to policja będzie odbierać, i na matematyce – a to matematycy będą wyliczać.

– Kto wydał rozkaz strzelania, czy będą sądzeni?

Ja myślę, że to sprawa generalna, że muszą być sądzeni ci wszyscy, którzy są odpowiedzialni za mordowanie ludzi i torturowanie ludzi, za Wybrzeże, za Radom i za Ursus.

– Przedstawił pan siebie, między innymi KOR-owcami, jako uczestnika walki z rządem PRL w imię tzw. wartości wyższych: wolności, solidarności z uciśnionymi. Obecnie uważa pan, że jesteście ograniczeni sytuacją międzynarodową i tą obiektywną granicą radzieckich czołgów. Proszę o uchylenie chociaż na chwilę, na potrzeby chwili, tych granic. Proszę, by pan powiedział, co by było, gdyby tych granic nie było albo gdyby sytuacja międzynarodowa się zmieniła. Chodzi mi o szeroki i konkretny program działania, np. gdybyście mieli dojście do tzw. władzy?

[...] Ja nie powiedziałem, że my jesteśmy ograniczeni czołgami, ja nie powiedziałem tego. Społeczeństwo jest ograniczone, cały naród jest ograniczony i dlatego jeżeli się uchyli to zagrożenie, to proszę bardzo, niech pan zamknie oczy i niech pan sobie wyobrazi przebieg wydarzeń sierpniowych, wtedy gdyby ludzie nie bali się ruchu wojsk za wschodnią granicą. I to jest moja odpowiedź na pańskie pytanie.

[...]

– Czy Halina Mikołajska, której nadal nie możemy oglądać w telewizji lub filmie, pracuje zawodowo na warszawskich scenach? Czy można ją aktualnie zobaczyć w warszawskim teatrze?

Więc pracuje, ma etat we Współczesnym i wiem, że ma wejść w próby.

– Znaczna część rządzących dąży do konfrontacji – liczą mimo wszystko na możliwość interwencji zbrojnej ZSRR. W jakim okresie, jak długim, spodziewa się pan uosobienia tych sił wśród rządzących?... (Nie bardzo mogę odczytać).

To jest znów pytanie, czy jestem optymistą, czy pesymistą co do wkroczenia Rosjan i dlaczego się ich tak boję. Ja na to pytanie odpowiem krótko, ja bym naprawdę bardzo nie chciał być w sytuacji mojego przyjaciela Czecha Antonina Liehma, który na pytanie 2 lata temu mu postawione, jak on sądzi, czy Rosjanie mogą wyjść z Czechosłowacji [...], powiedział, że są dwa sposoby: normalny i cudowny. Normalny to byłby taki, gdyby z nieba na cudownym, ognistym smoku zjechał św. Jerzy i by Rosjan przegnał ognistym mieczem. To byłby normalny [sposób], a cudowny to byłby taki, gdyby sobie sami poszli. Ja bardzo bym się po prostu bał być w sytuacji, kiedy bym musiał w ten sposób odpowiadać na podobne pytania i dlatego jestem bardzo, ale to bardzo wstrzemięźliwy i ostrożny.

– W dniu 25 ukazała się informacja o zdobyciu indeksów²³ – o Gierku, o [Zdzisławie] Grudniu itd. Czyżby partyjna gazeta się odmieniła? Czy może się pan ustosunkować do tej informacji?

Nie, nie odmieniła się. Partyjna gazeta polega na tym, że jest pryncypialna, krytyczna i zasadniczo demaskatorska w stosunku do każdego członka Biura Politycznego, którego wyrzucono na zbity pysk (śmiech).

– Jest tutaj pytanie ostatnie już, żebym opowiedział o dyskusji z [Wojciechem] Lamentowi-

²³ Raczej dyplomów akademickich przez członków kierownictwa PZPR, którzy dostawali fikcyjne stopnie naukowe.

czem w Riwierze [tj. w Domu Studenckim Riwiera w Warszawie] i jakie są jego poglądy.

No więc zaprosicie Lamentowicza, to jest bardzo inteligentny człowiek i ciekawy, taki partyjny teoretyk. Ja mogę od siebie tylko powiedzieć, że podczas tej dyskusji ześmy zgadzali się w jednej przynajmniej sprawie – w takiej anegdocie, która obrazuje sytuację Polski w tym momencie i którą chciałbym na zakończenie opowiedzieć. Anegdota jest krótka i odpowiada na pytanie, jak myszki różnych narodowości piją alkohol. Otóż myszki amerykańskie wchodzi do baru i pytają się: przepraszamy bardzo, czy jest kot? Barman odpowiada: nie, nie ma kota. To one proszą 2 razy whisky, piją i wychodzą. Myszki francuskie wchodzi, mówią: przepraszamy bardzo, czy jest kot? Barman odpowiada: nie, nie ma kota. Biorą 2 razy calvados, piją

i wychodzą. Myszki polskie wchodzi i mówią szep-tem: przepraszamy bardzo, czy tu jest kot? A barman mówi: nie, nie ma go. To poprosimy 2 wódki. Piją i powiadają: przepraszamy bardzo, czy tu jest kot? A barman odpowiada: nie, nie ma kota. To [poprosimy] na drugą łąpkę. Piją i mówią: przepraszamy bardzo, czy tu jest kot? Barman mówi: nie, nie ma kota. To na trzecią łąpkę. I wreszcie [mówią]: przepraszamy bardzo, jest tu kot czy go nie ma? Barman mówi: nie, nie ma. To my na niego zaczekamy.

Jak byłem w Paryżu 4 lata temu i opowiadałem tę anegdotę Francuzom, to powiedziałem, że sytuacja w Polsce jest taka, jak między trzecią a czwartą wódką. A teraz wypiliśmy czwartą wódkę i czekamy na kota.

Dziękuję państwu”.